Nr. 3. Lwów — Środa dnia 4 Stycznia Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9. [illegible]

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenum. na prowincyi. [illegible] Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

CENA OGŁOSZEŃ [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 25 „
Nekrologia 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Tytusa b. Jutro: św. Telesfora | 10 mucz. Jewhenyi | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 „ 13 | Długość dnia g. 8 m. 15, Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 stycznia.

W grudniu odbyła się w Londynie konferencya rolnicza, na której badano przyczyny i skutki upadku rolnictwa nie w samej tylko Anglii, lecz w całej zachodniej Europie. Rezultaty tych narad są bardzo ciekawe, bo wykazały wpływ złego stanu rolnictwa na wszystkie stosunki społeczne i ekonomiczne. Uznano, że ciężary podatkowe, nakładane na ziemię orną przez państwo i gminy, są w ogóle niesprawiedliwe, gdyż jest to opodatkowanie nie pracy ludzkiej, ani dochodów, lecz pożywienia, potrzebnego człowiekowi, aby mógł pracować. Znany ekonomista p. Paget wypowiedział takie zdanie: „Jak niedorzecznie byłoby ująć maszynie parowej węgla, a żądać od niej pełnej siły pary, tak niedorzecznie jest opodatkowywać ziemię, nie zaś jedynie czysty dochód rolnika". Inny uczony, profesor Robinson, rzucił następującą uwagę: „Smutnym objawem naszych czasów jest przesadne pojęcie o państwie, jako o czemś tworzącem alfę i omegę życia społecznego. Stąd wytworzyła się niezdrowa dążność do upaństwowienia różnych zawodów i przedmiotów. Niezdrową, zabójczą nawet dla narodów jest ta dążność dlatego, że osłabia ich energię i samodzielność obywatelską. — Twórcami tej dążności są głównie te warstwy, które nie mają nic do dania społeczeństwu, a w żądaniach swych nie znają granic. Skoro one dziś posiadają głos decydujący, przeto napróżno byłoby walczyć z prądem monopolowym: pierwej trzeba byłoby na innych podstawach oprzeć życie konstytucyjne. Skoro jednak musimy się pogodzić z dążeniem do wszelkich monopolów, to żądajmy już upaństwowienia ziemi, bo przezto przynajmniej przestanie ona opłacać podatki". Oczywiście, ta propozycya, rzucona tylko jako okrzyk rozpaczy, nie była dyskutowaną. Zwrócono się do środków mniej radykalnych. Tu, rozważając sytuacyę, wykazano, że w ciągu ostatnich lat jedynastu, dochód z roli zmniejszał się w Anglii rocznie o 12 milionów funtów szterlingów, czyli przeszło o 150 mil. zł. Ponieważ przy angielskich procentach kapitał się umarza w lat trzydzieści, przeto ten roczny ubytek, pomnożony przez 30, da cyfrę 365 milionów funtów szterlingów, przedstawiającą zmniejszenie wartości ziemi. Jest to [illegible] ziemi, a do tego trzeba jeszcze dodać stratę dzierżawców, ogółem na 200 milionów funtów szterlingów. Że wartość ziemi ciągle się zmniejsza, dowodzą takie wykazy ministeryum finansów. Według statystycznych obliczeń tego urzędu, wartość narodowego majątku angielskiego, podlegająca podatkowi dochodowemu, wynosiła w r. 1889 czterysta milionów funtów, w r. 1890 — 500 mil., w r. 1891 — 600 milionów. Zatem jest ustawiczny postęp, naród staje się coraz bogatszy. Jakiż udział miała ziemia w tem zwiększaniu się powszechnej pomyślności? Otóż w r. 1889 oceniono ją na 51 mil., w 1890 — na 48 mil., w 1891 — na 41 mil. funtów szterlingów. Okazuje się tedy, że gdy [illegible] się zwiększa, ziemia z roku na rok traci część swej wartości, a strata owa jest ogromna, bo wynosi w ciągu dwóch lat 20%. Idąc dalej takim trybem, można dopowiedzieć zupełnego zniszczenia za lat dziesięć. Jest to strata całego społeczeństwa, gdyż bądź co bądź podstawą jego życia i gospodarstwa jest rola.

Z tym samym objawem spotykamy się w całej zachodniej Europie. Że każdy morg jest dziś droższy, nie idzie za tem, że się dlatego więcej daje dochodu, ale że pieniądz jest tańszy. Gdyby istniała równowaga ekonomiczna, to ów morg byłby jeszcze droższy mniej więcej o 15%. Są okolice, w których [illegible] a to w skutek jakichś lokalnych okoliczności. Tak naprzykład w Galicyi cena jej ogromnie podskoczyła w skutek gotówki, otrzymanej przez obywateli za prawo propinacyi i w skutek napływu polskich kapitałów, wyciskanych z pod rosyjskiego podboju. Ale wszystkie takie chwilowe podniesienia się ceny ziemi, bez względu na ich lokalne przyczyny, nie dowodzą pomyślnego stanu rolnictwa. Ono upada w całej Europie, która [illegible] traci grunt pod nogami. To nie jest przesilenie, [illegible] się może [illegible] — to jest to chroniczna choroba, która grozi ogromną katastrofą. Obok niesprawiedliwego obciążenia ziemi podatkami, [illegible] ona tak [illegible] płaca po[illegible] może [illegible] ważna przyczyną upadku europejskiego rolnictwa jest rozwój niekrępowanej produkcyi rolniczej w krajach, w których produkujący w innych warunkach klimatycznych, ekonomicznych, społecznych i politycznych. Tej konkurencyi, wielce szkodliwej dla każdego narodu, można zapobiedz cłami dowozowemi. Do tego też zmierzają: rolnicy francuscy, stojący pod przewodnictwem Méline'a, konserwatyści niemieccy, frakcya lombardzka we Włoszech, agraryści czescy i liczny zastęp torysów, których rzecznikami są Paget i Nethersole, a wiadomo, że i Salisbury przed ustąpieniem powiedział, iż założenie ceł dowozowych na zboże jest narodową koniecznością w Anglii [illegible] lekarstwie nie można, bo w życiu państwowem wiodą dziś te warstwy, które dbają jedynie o własne dobro, a w dal patrzeć albo nie umieją, albo mówią cynicznie: „po nas choćby potop!" [illegible] we wszystkich krajach [illegible] do zmniejszenia podatków

państwowych i gminnych, nałożonych na rolę, a nie na corocznie inny dochód z niej; do zaprowadzenia bimetalizmu, aby w ten sposób zmniejszyć gwałtowność konkurencyi azyatyckiej; do organizacyi związków rolniczych, aby handlarze zbożowi nie narzucali ceny producentom; i specyalnie w Anglii do zmiany stosunków dzierżawnych.

Takie są postulaty konferencyi londyńskiej. Są one ważne dlatego, że dadzą się zupełnie zastosować do wszystkich rolniczych krajów w Europie. Dobrze jest dążyć do wszystkich tych zmian, które zaproponowała konferencya, lecz jedne z nich zależą od współdziałania państw i parlamentów, inne tylko od samych rolników. Do tych ostatnich oni powinni wziąć się energicznie i przez to znakomicie polepszyć swe stosunki. Przedewszystkiem należy stworzyć krajowy związek rolników, zajmujący się ustanawianiem ceny i będący w ustawicznem porozumieniu z rolniczymi związkami wszystkich innych krajów. Wtedy ogromne miliony, zarabiane przez spekulantów zbożowych, pozostaną własnością rolników. Rzecz naturalna, że inicyatywa w tej sprawie należy do Towarzystw Gospodarskich. One w całej Europie powinny się porozumieć, urządzić zjazd międzynarodowy delegatów i obmyśleć sposoby wspólnej obrony prawnej i handlowej. Kto myśl tę podniesie i na praktyczne tory wprowadzi, zasłuży się nadzwyczajnie i wiekopomną sławę zdobędzie.

Odszczepieńcy, zwani staro-katolikami, tracą coraz bardziej grunt w Niemczech, odkąd ustąpił ich opiekun Bismark. Nie pozostaje im nic innego, jak tylko wyprzeć się błędu, albo zlać z jakiemś innem wyznaniem. Więc istotnie świeccy starokatolicy tłumnie wracają na łono rzymsko-katolickiego Kościoła, ale duchowieństwo ich, wszyscy ci „biskupi" ze zbuntowanych wikarych, nie chcą tego uczynić, bo to dla nich nie interes, którym się przecież powodowali przez całe życie. Szukając, z jakiem wyznaniem się złączyć, zwrócili oni oczy na prawosławie, bo petersburski synod będzie dawał rubelki, a znowu Rosya wnet pochwyciła to tęskne spojrzenie starokatolików, bo dla niej to bardzo korzystne mieć w Europie swoje prawosławne kolonie. Przybyli tedy do Petersburga delegaci starokatolickich parafii, ich księża i teologowie. Panslawistyczny *Swiet* tak opisuje bratanie się z ich prawosławiem:

„Biskup staro-katolików szwajcarskich, Herzog, zwracając się do prawosławnego arcybiskupa Nicefora, przemówił po nabożeństwie uroczystem w te słowa: „Kościół grecki nie uznaje innych dogmatów, oprócz uznanych przez starożytny, niepodzielny Kościół powszechny. Kościół grecki jest przeto w ścisłem znaczeniu Kościołem apostolskim i katolickim. Musimy też wyznać, że do narodowego prawosławnego kościoła greckiego żywimy szczególną skłonność. Jestto właśnie ów Kościół, który sławny naród grecki, bez względu na wieloletnie jarzmo tureckie, dochował w całości i nietykalności". Następnie biskup Herzog prosił nie kogo innego, lecz właśnie arcybiskupa Nicefora, żeby błogosławił jego owieczki. Potem profesor Friedrich z Monachium prosił biskupów staro-katolickich, żeby niezwłocznie wystąpili z urzędową prośbą o zjednoczenie z prawosławiem, zaś delegatów prawosławnych o to, żeby prośbę tę wzięli do serca i przedstawili przychylnie swym władzom duchownym".

Dalej *Swiet* pisze:

„Starokatolicyzm odrzuca nieomylność Papieża i stara się wrócić do epoki, w której kościoły wschodni i zachodni stanowiły jeden ogólny kościół Chrystusowy. Ponieważ prawosławie dochowało się w bezwzględnej czystości, zgodnie z nauką siedmiu soborów powszechnych, przeto starokatolicy dążą do połączenia się z prawosławiem.

„Pod sztandarem zachodnio-wschodniego jedynowierstwa zgromadzą się wówczas prawdziwi chrześcijanie zachodu. Przypuszczać też należy, że starokatolicyzm, połączony z prawosławiem, zjedna dla siebie licznych rzymsko-katolików z pośród ludności słowiańskiej, jak: Czesi, Chorwaci, Morawianie i t. d.

„Wówczas Wschód prawosławny rozpostarłby się szeroko. Prawosławie miałoby liczną i dzielną, przez energię, rozum i znajomość zachodu, armię misyonarzy. Ileż to teraźniejszych uprzedzeń straciłoby na znaczeniu. Zasłona spadłaby z oczu wielu chrześcijan zachodu, zasłona, nie pozwalająca im widzieć teraz światła prawdziwego płynącego ze Wschodu.

„Musimy uwzględnić i możliwość obudzenia się dążeń ku starokatolicyzmowi pośród Polaków, którzy nie byli nigdy fanatykami; dowodem — stulecia XVI i XVII, w których ruch reformatorski groził wyrzeczeniem się przez Polaków wyznania rzymsko-katolickiego (?)

Zawsze więc tylko względy polityczne decydują w Rosyi o misyonarstwie i kwestyach religijnych. To zupełnie w duchu prawosławia!

Sprawy ruskie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Miesiąc już upłynął od czasu, kiedy osławiony memoryał przez 40 kapłanów obrz. gr. kat. ułożonym został; przez cały ten czas zajmuje on całe nasze społeczeństwo, do żywego nim dotknięte. To też każdy dzień przynosi nowy protest tak osób świeckich, jak duchownych, a nawet ze strony prawdziwych unitów, bo wszyscy oburzeni są zniewagą, wyrządzoną przez owych 40 panów narodowi bratniemu, Stolicy Apostolskiej, Rządowi, wyrządzoną i samej Cerkwi grecko-katolickiej, która ich żywi! Słyszeli tedy autorowie tego oszczerczego i pełnego sofizmatów memoryału sąd o sobie z ust osób świeckich, z ust kapłanów obrządku łacińskiego — czyli jak oni sami nazywają „polskich", z ust dobrze myślących i po katolicku wierzących kolegów swych, niech jeszcze jak gdyby w odpowiedzi na brednie wspomnianego memoryału, usłyszą głos z ust męża, którym Ruś cała szczycić się powinna, z ust swego najwyższego władyki purpurą za swe cnoty obdarzonego, z ust ś. p. Michała Lewickiego!

Lat 51 minęło, kiedy dnia 11 października 1841, ów niezapomniany metropolita halicki powodowany świeżą klęską Cerkwi unickiej, w r. 1839 matkobójczą ręką Siemaszki, Zubki, Łusińskiego i tylu innych jej zadaną, napisał do duchowieństwa sobie podwładnego list pasterski pełen ojcowskiej troskliwości, pełen żywej wiary i miłości do Stolicy św. a będący jakby upomnieniem dla całej Rusi.

W liście tym wiekopomnym przytoczywszy najpierw dowody stwierdzające prymat Papieży rzymskich, wzięte nawet z ksiąg liturgicznych cerkwi schyzmatyckiej, która w Myneach (księgach liturgicznych z 12 części złożonych i obejmujących nabożeństwo na każdy dzień w miesiącu, co w zupełności lekcyom brewiarza odpowiada), wysławia pierwszych Papieży — powiada ś. p. Lewicki temi słowy:

„Od tego czasu — t. j. od unii Florenckiej — Ruś zjednoczona z Kościołem jak latorośl na prawdziwej winnej macicy spoczywa i to co o błogosławionym apostole Piotrze i jego następcach: Klemensie, Sylwestrze, Leonie, Marcinie w Myneach cerkiewnych wspomnianem jest, nie tylko usty — jak schyzmatycy — ale jak to prawdziwym Chrystusa zwolennikom przynależy — także sercem wyznaje" a autor sławnej na świat cały „Historii unii" najprzewielebniejszy ks. biskup Pełesz — więc ten sam, któremu odważono się wręczyć ów zjadliwy memoryał dodaje: „Od samego początku zastanawiałem się nad losami naszej prowincyi kościelnej, i to wyniosłem ztąd niezłomne przekonanie, że Cerkiew nasza tak długo szczęśliwą i kwitnącą była, jak długo była żyjącą gałązką wielkiego pnia katolickiego i że w miarę, jak się od tego ożywiającego punktu oddalać poczęła, zaumierała i usychała".

Jakżeż w obec tej prawdy przez dwóch następców apostołów wypowiedzianej, zachowują się ci prowodyrzy, którzy publicznie oświadczyć się odważają, iż lud emigruje tam, „gdzie wiara jest szanowaną?" Prawda że „tam" szanowaną jest pewna [illegible] i to jedynie dla celów politycznych, ale jaka? — oto schyzmatycka, szanowaną jest herezya Focyusza i Michała Cerularyusza, a czyliż ją nazwać można latoroślą na winnej rosnącą macicy? czyliż jest gałęzią pnia katolickiego? czyliż to wiara, która rosnąc jakby wilk na szczepie, zaszczyt i szczęście i życie Rusi przynosi?

„Zwykli wprawdzie przeciwnicy św. unii" pisze władyka Michał: „oprócz innych pobudek swego wstrętu do Kościoła rzymskiego i to także przytaczać, jakoby ten Kościół miał na celu obrzędy wschodnie zamieniać na łacińskie, biskupom ich władzę i zwierzchnictwo odebrać, wiernych im podległych do obrządku łacińskiego przeciągnąć i tym sposobem zjednoczony Kościół ruski z czasem zupełnie znieść, i dla tego mniemają, że ten Kościół z okazałości ogołoconym, duchowieństwo i naród ruski pogardzie oddanym i wszystko do stanu opłakania godnego przywiedzionem zostało. Jak mocno zaś te i tym podobne twierdzenia od prawdy się oddalają, publiczne dowody świadczą; bo nie wspominając o innych, już same akta zboru florenckiego uczą, że Kościół rzymski podówczas, szczególnie tylko jedność wiary i miłości miał na oku, obrzędy zaś wschodnie Grekom nienaruszone zostawił i ich metropolitom i biskupom przynależne zwierzchnictwo i władzę wszelką w całości zachował.

„Także i później, gdy Ruś pod Klemensem VIII do jedności wracała się, stolica rzymska ich obrzędów i zwierzchnictwa Metropolitów i Biskupów nietylko nie uchyliła, lecz owszem wszystko niewzruszonem mieć chciała i jedynie tylko owej jedności nauki i karności domagała się, którą dawny kościół wschodni pielęgnował (Breve Klemensa VIII 7 lutego 1795 i bulla tegoż Calend. Martii 1795). Nawet są wielorakie dekreta i konstytucye Papieży rzymskich, które zachowanie obrządku greckiego Unitom nakazują, samowolny zaś przechód z tego obrządku na łaciński ostro zakazują. Wiadomo nareszcie wszystkim, co też w allokucyi Jego Świętobliwości Grzegorza XVI wam przez nasz list okólny z 18 lutego 1840 obwieszczocej sprawiedliwie się wspomina, z jaką to ojcowską troskliwością Papieże rzymscy zajmowali się Rusią Zjednoczoną, gdy oprócz innych dobrodziejstw im wyświadczonych, szkoły także do wykształcenia duchowieństwa ruskiego w świętej wierze i obyczajach po wielu miejscach a między innemi i w tutejszym także mieście Lwowie, pod dozorem OO. Teatynów zaprowadzili."

I potem dalej wylicza ś. p. Metropolita mężów pełnych nauki, braciom swoim wiedzą i pilnością przyświecających i gorliwością około dusz odznaczających się — a pod okiem tychże OO. Teatynów wychowanych. A na potwierdzenie niejako tych słów swego poprzednika na stolicy biskupiej w 40 lat później dr. Pełesz woła: „Tak! co specyalnie Rusinów się tyczy, to Papieże byli tymi, którzy ich zawsze prawdziwą i ojcowską troskliwością otaczali; Papieże byli tymi, którzy narodu ruskiego nigdy nie opuścili i nawet w czasach najgwałtowniejszych burz i niebezpieczeństw z opieką i pomocą swoją przy nim stali".

Cóż więc na to autorowie memoryału wmawiający w naród ruski, że Papieże o Cerkiew nie dbają? Niech słuchają dalej — co wspomniany autor „Historyi Unii" jakby do nich mówi: „A więc nie na historycznej prawdzie, co więcej nawet nie na nieznajomości historyi jest oparty ten zarzut robiony Papieżom, jakoby nie dbali o Unię ale na bezpodstawnych sądach i przewrotności serca." Oto! macie sąd wydany o was przez dziś żyjącego waszego Władykę, któremu w przewrotności serc waszych, nienawiścią dysząc ku wszystkiemu, co katolickie i polskie — wasz memoryał ośmieliliście się wręczyć!

Każdy dbający o dobro i wzrost Kościoła śmiało w oczy wam powie, jakto niedawno czcigodny ks. Michał Hankiewicz otwarcie wam powiedział, iż nieprawdą i fałszem wszystko coście w waszem piśmie wyrzekli. Nieprawdą jest oczywistą, aby Papieże nieomylności darem przez Chrystusa ozdobieni o Cerkiew, która jako katolicka pod ich należy zarząd, aby o tę Cerkiew się nie starali! Znający choć trochę stosunki Kościoła rzymskiego zarzuci fałsz waszemu twierdzeniu, bo każdy wie o tem, że Stolica Apostolska to słońce, które rozsyła promienie swe po całym świata okręgu, a te promienie przechodzące przez warstwy różnych plemion łamią się w różnorodne barwy — wiara od Stolicy Apostolskiej jako widomej tu na ziemi kolebki swojej do różnych przechodzi narodów — a zostając zawsze jedną i tą samą wiarą w różne łamie się obrządki ziemię całą oświecające, lecz pod jedną władzą się skupiające, jak promienie w jednym gromadzą się słońcu; i każdy co wie o tem, że za zaszczyt nawet poczytuje sobie Stolica Apostolska to, iż Kościół katolicki z tylu składa się rodzin pod jednym *pater familias* skupionych, i każdy wreszcie co zna stosunki i historyę Unii, co wie o troskliwości Stolicy św. względem narodu waszego i Cerkwi waszej, każdy kto wie, że Ojciec św. był tym motorem, który zgromadził braci waszych przed dwoma laty do grodu i stolicy Metropolity waszego — każdy z tych powie wam śmiało, że kłamstwo wierutne wyrzekliście przeciw Stolicy św. mówiąc, że Papież rzymski nie troszczy się o dobro Cerkwi! Któż — pytam — był powodem, że Synod dla dobra kleru i Cerkwi ruskiej zwołany nie przyniósł tych rezultatów, jakich po nim wszyscy wyczekiwali? Któż był powodem, że wielu z biorących udział opuściło miejsce posiedzeń Synodu przed uroczystem jego zamknięciem? „Kto sieje niezgodę, niezgodę zbierać będzie" — i w czasie Synodu niezgoda trwała, bo wielu z was nawet przed władykami swymi uledz nie chciało, a niezgoda i burza plonem i dziś dla was i Cerkwi się okazała!! Dziś kiedy ze wszech stron nieprzyjaciele otoczyli Stolicę Kościoła i Jej rządcę, dziś miasto zgody, która wszystko buduje, niepomni na to, że *viribus unitis* działać nam należy, do waśni i niezgody, do buntów przeciw Namiestnikowi Chrystusa wzywacie, tak iż słusznie dziś nam panujący Leon XIII do was odezwać się może, jak ongi Grzegorz XVI w encyklice 15 sierpnia 1832. „Do tylu wypadków przybyły jeszcze pewne stowarzyszenia, na których jak gdyby wziąwszy się za ręce z wyznawcami wszelkiej nawet fałszywej religii, pozornie zmyślając przywiązanie do religii, istotnie zaś w chęci zaprowadzenia wszędzie nowości i rozruchów, wolność i nieuległość ogłaszaną bywa, dzieją się zachęcenia ku czynieniu zamieszań w rzeczach duchownych i świeckich, a władza wszelka choćby najświętsza, szarpaną jest srodze".

Sam Metropolita dalej stwierdza, że i władze rządowe opiekują się klerem ruskim i Cerkwią św., przytaczając wiele reskryptów cesarskich i łask i względów przez Cesarzową Maryę Teresę i jej potomków wyświadczonych, a przedewszystkiem wypada tu zanotować reskrypt jeneralny gubernatora Galicyi z lipca 1840 nr. 1112, „ażeby d o b r z e m y ś l ą c e m u duchowieństwu ruskiemu z jakiejkolwiek strony żadnej krzywdy nie wyrządzano" — co za trafna odpowiedź na ów ustęp memoryału, w którym powiedziano, że ck. starostwa nakazują żandarmom czuwać nad ruskiem duchowieństwem, aby nie wprowadzano zmian w liturgii w duchu schyzmatyckim. Czyliż takich duchownych, którzy w schyzmie swe zbawienie odnajdują i ceremonie Kościoła wschodniego nieunickiego przy służbie Bożej w cerkwiach katolickich zaprowadzają, czyliż — pytam — takich duchownych mianem „dobrze myślących po katolicku i lojalnych" obdarzyć można? czyliż w nich rząd, któremu podlegają, zdrajców upatrywać nie ma racyi? Posłuchać proszę słów Ojca św. Grzegorza XVI w odpowiedzi do Metropolity Michała Lewickiego dnia 17 lipca 1841, słów Papieża, a więc tego, któremu autorowie memoryału, jako katolicy i kaplani ulegać mają, od którego wszelką biorą władzę w sprawowaniu pieczy około wiernych, — posłuchać tedy proszę, co powiada: „Ubolewać atoli potrzeba nad tem, iż ze zwyczajów zachowanych u Rusinów katolików grekorosyjscy niekatolicy biorą powód do odrywania ich przez chytrość od Kościoła rzymskiego, mającego niby odmienną wiarę w odmiennym obrządku, a tem samem do przeciągnienia ich tem łatwiej do Cerkwi schyzmatyckiej, o której udają, że tylko w niektórych drobniejszych rzeczach różni się od ich obrządku. O tem zaś dobrze wiesz, czcigodny bracie, jak wiele mogą u nieświadomego ludu pozory wzięte z podobieństwa, z powierzchownej niby podstawy tych rzeczy. Dlatego nie ostygaj w gorliwości pasterskiej wszelkiem staraniem zapobiegać temu, aby twe owieczki nie zostały uwiedzione temi podstępami. W tym celu najpierw zastrzedz potrzeba, aby to niebezpieczeństwo uwiedzenia nie stało się większem przez nową jaką zmianę, przez którąby ruskie katolików obrządki do zupełniejszego ze schyzmatykami podobieństwa przyszły... Nadto należy, byś ciągle miał na to baczność niezmordowaną, ażeby duchowieństwo i lud ani mszałów, ani katechizmów, ani innych jakichbądź liturgicznych lub religijnych książek, z drukarń schyzmatyckich wychodzących, nie używał...

„Potem nieprzerwaną troskliwością czuwać nie poprzestaniesz, ażeby kapłani między sobą pilniej rozważali i gdzie tego sposobność wymaga, stosownie lud nauczali, że owa różnica, która zachodzi między Rusinami katolikami a łacinnikami, jako tycząca się tylko pewnych samej karności punktów i niektórych świętych obrzędów a powagą Stolicy św. stwierdzona, wcale nie rozrywa tej między niemi spólności, którą wszystkie prawdziwe Chrystusa owieczki między sobą się łączą; przeciwnie zaś schyzmatykom nic nie nada owego podobieństwa między ich a waszemi obrządkami, gdyż nie zgadzają się oni z żadnym z katolików czy to ruskiego, czy łacińskiego, czy też innego obrządku w rzeczach prawdziwej wiary, z której sprawiedliwy żyje. I do nich stósować się mogą słowa św. Hieronima „ktokolwiek nie zgromadza, rozprasza, kto Chrystusów nie jest, Antychrystów jest"".

I na tych to niezbitych i pełnych prawdy słowach, że gdzie Chrystus, tam prawda, tam światło, opiera się metropolita Michał, gdy mówi: „Zaiste ruski obrządek i Kościół jego nietylko na świetności swojej przez Unię nic nie stracił, ale owszem daleko większej nabył świetności".

Jakżeż więc przyjmą te słowa Grzegorza XVI i metropolity Michała owi autorowie memoryału? Czyż prawdę w nich tkwiącą uznają? czyli też mimo tego opierać się będą przy swojem twierdzeniu, że „wiara ich jest w Rosyi szanowaną?" czyliż słysząc jęki Unitów mordowanych w Pratulinie, Dokudowie i widząc krwią zalaną Ziemię Chełmską, ośmielą się odezwać jeszcze z tym fałszem? Piękne poszanowanie wiary! Tatarzy i Mongołowie to samo umieli! A dalej czyliż ci panowie i inni, w których obronie oni w memoryale stanęli, czyliż czuwają nad tem, aby do ich nabożeństw ceremonie z schyzmy wyjęte nie były przymięszane? Czyliż trójramienne krzyże, czyliż stanie w czasie komunii św., czyli procesye w lewą stronę, czyliż skasowanie wystawienia Przenajś. Sakramentu i inne tym podobne dodatki nie świadczą jawnie o nieposłuszeństwie i nieuległości wielu rządców Cerkwi w obec Najwyższej władzy Stolicy św. i metropolity? Czyliż można nazwać tych kapłanów starającymi się o dobro Cerkwi katolickiej, którzy odważają się nawet w czasie popisów szkolnych rozdawać między dziatwę szkolną książeczki drukowane w Warszawie z modlitwą za cara Aleksandra, a więc truciznę, miasto nagrody? A że faktem ten ostatni mój zarzut, świadczy kurenda konsystorza obrz. łac. w Przemyślu z 15 października 1891, w którym najprzewielebniejszy ksiądz biskup poleca duchowieństwu starać się o usunięcie tych książeczek. Czyliż wreszcie nazwać można katolickimi kapłanów takich, którzy wciąż o latynizacyi Cerkwi prawią, i nie poczytując wcale za usterkę nawet wprowadzanie zwyczajów schyzmatyckich do Cerkwi katolickiej, za największą zbrodnię poczytują choćby najmniejsze wprowadzenie jakiejś ceremonii Kościoła łacińskiego? Czyliż wiedzą ci kapłani, którzy czas swych studyów w seminaryach na wiecach radykałów i moskalofilów trawią i na apostołów schyzmy się kształcą, czy wiedzą oni, że Cerkiew schyzmatycka oddalona od Cerkwi unickiej jak niebo od ziemi, a przeciwnie Cerkiew unicka i Kościół łaciński to siostrzyce jednego mające Ojca? Czy ci kapłani zapomnieli o tem, że setki ich braci za tę prawdę na dalekim i zimnym Sybirze marnie poginęły? Czy zapomnieli owi kapłani potajemnie jak krety powagę Cerkwi katolickiej podkopujący, że ich największy męczennik św. Jozafat za tę prawdę życie dał w ofierze? Jakże wysoko w oczach świata stoi tych 54 kapłanów dekanatu nowogrodzkiego, którzy 2 kwietnia 1834 narażając się na oderwanie od rodzin, na roboty w katorgach, na śmierć powolną z głodu i chłodu, przeciw rozkazom powstali Siemaszki i oświadczyli otwarcie, że w niczem ceremonii unickich zmienić nie pozwolą? a jakiż przeciwnie sąd kiedyś wyda świat cały o tych, którzy tej wiary, której nikt im wyznawać nie broni, którą z piersi matek swych wyssali, którą dokładniej od innych poznać mieli sposobność — tej wiary unickiej, tego przywiązania do Cerkwi katolickiej, która zaszczyt i chwałę Rusi przyniosła, ocenić i dochować nie umieli?!!

Lecz nie koniec na tem. Metropolita Michał jeszcze i dalsze twierdzenie zawarte w memoryale o uciemiężeniu obrządku ruskiego temi zbija słowy: „Wyż wspomniany zarzut przeciwników Unii o uciemiężeniu obrządku ruskiego, obala także owa dobra sława, której ten obrządek powszechnie doznaje. Wszakże nawet wyznawcy innych obrządków w Galicyi istniejących, poważają nasz obrządek i na uroczystości jego chętnie i pobożnie zgromadzają się i częstokroć życzą sobie, ażeby te uroczystości w pewnych czasach, szczególniej zaś przy zachodzących znakomitych zdarzeniach, w kościołach także obrządku łacińskiego odprawiane były".

Cóż znowu na to ci, którzy o poniżaniu obrządku przez duchowieństwo łacińskie piszą? Poniża duchowieństwo łacińskie obrządki gdzieniegdzie w Cerkwiach katolickich używane i z schyzmy przyjęte, poniża i poniżać powinien kapłan łaciński kapłana takiego, który przysięgę Biskupowi, a przez Biskupa Ojcu św. złożoną łamie, poniża kapłan łaciński kapłana takiego, który nawet w lokalach publicznych przeciw powadze Stolicy św. występować się ośmiela lub nieomylności Papieża zaprzecza — co wszystko faktami stwierdzić można — ale **pewnie nie znajdzie się kapłan łaciński, któ-**

ryby obrządek czysto rusko-katolicki lub kapłana usty i sercem do Unii przywiązanego poniżał, a gdyby się nawet znalazł taki, nikt by mu pewnie dobrze myślący słuszności nie przyznał. Zresztą jeżeli kapłani łacińscy usuwają się nieraz od brania udziału w uroczystościach cerkiewnych, to nie gdzieindziej szukać należy przyczyny, jak tylko w samych rządczach parafii unickich! Czyż bowiem może kapłan łaciński — choćby pragnął najlepszej zgody — żyć w niej z kapłanem unickim, który proszącemu kapłanowi obrz. łac. o pozwolenie na katechizacyę dzieci w Cerkwi — w razie, gdy kościoła w tej miejscowości nie ma, do cerkwi wstąpić nie pozwala? albo kiedy kapłanowi obrz. łac. odbywającemu od dawien dawna przyjętym zwyczajem procesyę w czasie dni krzyżowych do cerkwi, cerkiew przed nosem zamyka, mimo, iż tenże dzień przedtem o pozwolenie na odbycie tam procesyi prosił? A wszystko to znowu fakta przed niedawnym wydarzone czasem!

I zarzucają dalej w memoryale autorowie jego, iż cerkiew bywa poniżaną przez szlachtę i magnatów, którzy wiarę ich, czyli raczej obrządek „chłopskim" nazywają, księży obrz. grecko-katolickiego za nic nie mają, do cerkwi na nabożeństwa nie uczęszczają etc. etc. Na to obszernie odpowiadać nie będę, gdyż zarzut ten prawie w każdym proteście obrabianym był; dodam tylko parę uwag, a więc przedewszystkiem słowa tego, który stał w niniejszym artykule przed oczyma, ś. p. Metropolity Lewickiego:

„Doświadcza także obrządek rusko-unicki — mówi on w dalszym ciągu wyż-wspomnianego listu pasterskiego — od wyższej szlachty galicyjskiej, od obywateli ziemskich poważania; bo chociaż wielu z nich do obrządku łacińskiego należy, przecież jako patronowie i kollatorowie o utrzymanie świątyń ruskich są troskliwymi i ile potrzeba wymaga, nowe, częstokroć okazałe cerkwie budować każą i one świętemi, obrządkowi odpowiednemi sprzętami opatrują, na wsi zaś mieszkając, nieraz na nabożeństwa ruskie pobożnie uczęszczają. Najprzyjemniej nam nareszcie na tem miejscu wspomnieć o tej przychylności wysokiej szlachty i obywateli dóbr ziemskich ku obrządkowi naszemu, której w naszych podróżach i dawniej w dyecezyi przemyskiej i później w metropolitalnej archidyecezyi częstokroć doświadczaliśmy... nie tylko nas mile witali przy wchodzie do swych dóbr, lecz nadto nas i towarzyszących nam kapłanów w dworach swoich umieszczali i uprzejmą gościnnością utrudzającą pracę śledzeń kanonicznych wielce nam ułatwiali"...

Jakiż tedy dowód znajdą ci panowie na usprawiedliwienie swych zarzutów? Powiedzą może przed 50 laty tak było zaiste, lecz dziś ani śladu z tego szacunku dla cerkwi nie pozostało! A któż pytam winien temu?

Tam, gdzie kapłan cnotliwy i pobożny, o dobro dusz swemu pasterzowaniu powierzonych troskliwy, nie o fonetykę i ruble dbający, tam gdzie kapłan nie przeciw dworowi i wszystkiemu, co nadeń wyższe stanowiskiem i wykształceniem, wichrzący, tam gdzie obrządek cerkiewny nie jadem schyzmy zatruty, tam gdzie krzyże trójramienne oka dobrego katolika nie rażą, tam pewnie i dziś jeszcze ten sam *status quo*, o którym metropolita Michał w swym liście wspomina, tam pewnie dwór taką samą cześć i szacunek okazuje dla obu obrządków i różnicy najmniejszej między jednym i drugim nie robi, tam patron na odpustach, w kościele i u księdza łacińskiego, na prazdnykach, w cerkwi i u księdza unickiego bywa, tam w dzień Trzech Króli kapłan łaciński—w dzień Jordanu kapłan unicki dwór poświęca, tam pewnie żadna uroczystość ni w kościele ni w cerkwi bez patrona się nie obejdzie — ale przeciwnie, któż może żądać od patrona, aby uczęszczał do cerkwi, w której obrządki wszelkie dobrą dozą prawosławia są zaprawione? w której widzi z boleścią, jak lud miasto korzyć się przed Bogiem w czasie podniesienia z nieba na ołtarz zstępującym, stoi z głową wzniesioną jakby na okazanie tej pychy, którą owładnięty Focyusz od Kościoła katolickiego się oderwał? któż może żądać od patrona, aby szanował takiego kapłana, który gminę przeciw dworowi burzy, który mimo zakazu władyki swego schyzmatyckie prenumeruje dzienniki, który między lud różnego rodzaju podejrzane książeczki rozrzuca, który nie wahał się nawet w pamiętnym 1846 roku wraz z gminą na dwór napadać, jak to w pewnem miejscu własnemi oczyma czytałem w aktach po dziś dzień przechowywanych i zatytułowanych: Napad rozbójniczy J. M. C. ks. N. N. proboszcza obrz. gr. wraz z gminami N. N. na dwór mój 24 lutego 1846 popełniony!?

Czyliż, pytam, taki ksiądz ma nawet prawo domagać się, aby go patron poważał? O jeśli — wiedząc o tem wszystkiem dobrze — księża autorowie memoryału nie wahali się pisać, że przyczyną emigracyi ludu do Rosyi, jest Stolica Apostolska, Rząd, duchowieństwo łacińskie, szlachta — to słusznie znów do nich zastósować można słowa Zbawiciela: „Odpuść im Panie, bo zaślepieni szałem i złością przeciw katolicyzmowi i wszystkiemu co polskie, nie wiedzą, co czynią!" Piękną bardzo radę podaje papież Grzegorz XVI: „aby zaś wzrastało w Rusinach prawowiernych zamiłowanie jedności i aby oni w tym względzie hojniejszem łaski Bożej wsparciem wzmocnieni byli, dobrze będzie nauczać ich jakiejś modlitewki, którąby częściej Boga błagali, aby ich raczył przez Swe miłosierdzie utrzymywać stale w prawdziwej katolickiej wierze, a tem samem w koniecznie potrzebnej jedności ze Stolicą Apostolską; a taki sposób modlenia zastąpi obszerniejszą naukę, jakiej mniej umiejętni, osobliwie świeccy ludzie możeby nawet niewyrozumieli". Oto rada dla tych, którzy powiadają, iż nie mają sposobu do powstrzymania ludu od emigracyi i porzucania wiary katolickiej w Rosyi, rada zbawienna, rada, która więcej daleko przyniesie pożytku, aniżeli nauka o „lisach i pasowyskach", aniżeli o „dobrym i łaskawym batiuszce", aniżeli o „mlekiem i miodem płynącym Wołyniu lub Kaukazie!" Powiada memoryał, że ustają na siłach z pracy około odwrócenia tej emigracyi, że widząc niemoc swoją w tym razie — a to znowu z przyczyny Stolicy Apostolskiej i Rządu i kapłanów obrz. łac. i szlachty — opuszczają ręce, gdyż szkoda ich pracy! Czyliż ci kapłani obrz. gr.-kat., którzy jakby misyonarze na samych krańcach katolicyzmu przez władzę postanowieni, czyliż oni nie ujmą się w obronie własnej czci i nie wystąpią przeciw tym, którzy przypisując im bezsilność na śmiech publicznie wystawiają. Jeden z tych misyonarzy śmiało w oczy schyzmie patrzących zabrał już głos jako prawdziwy Unita i Rusin, ale nie zrosyanizowany — a reszta? nie pomni chyba na słowa Klemensa XIII (Encycl. de malo): „Usilnie, usilnie potykać się nam wypada, jak tego po nas domaga się rzecz sama i niebezpieczeństwo wielkie, nigdy bowiem nie uprzątnie się błędów materya, aż zarody niegodziwe tej zarazy spłonąwszy w płomieniach zniszczeją". Potykać się tedy i walczyć mają owi stróże granicy ze Schyzmą, coraz bliżej przychodzącą, coraz głębiej do serc Rusinów się wsiąkającą, walczyć aż do końca, nie ustawać na siłach, bo „kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie!"

Ostatnią radę, jaką podaje Grzegorz XVI, radę może najzbawienniejszą, wreszcie pod rozwagę wziąć trzeba: „wszakże starać się potrzeba, aby księża o tem wszystkiem dokładną wiadomość posiadali, co do ich urzędu należy; i aby w gronie kapłanów nie zbywało na mężach dokładnie w świętych umiejętnościach wyuczonych, którzyby zdolni byli napominać przez zdrową naukę, a tych, co się sprzeciwiają, przekonywać. Abyś zaś i na przyszłość szczęśliwie tego dokonał, staraj się, jak zapewnie i czynisz, wszystkich sprężyn gorliwości pasterskiej użyć, iżby młodzież duchowna tak w pobożności i prawdziwej cnocie, jako też w nauce prawdziwej katolickiej i dalekiej od niebezpieczeństwa jakiegoś błędu była kształcona. Nigdy atoli nie poprzestaniesz czuwać i nad przełożonymi tegoż seminaryum, żeby żaden z nich swemu obowiązkowi nie uchybiał, ale owszem wszyscy jednomyślnie starali się wpajać w młodociane umysły miłość ku prawdzie katolickiej a wstręt do schyzmy." Cóż do tej rady dodać można? są przecież ci, którzy o dobro cerkwi katolickiej starać się mają — jest episkopat złożony z najdzielniejszych synów Rusi a najwierniejszych członków Kościoła, którego głową Biskup rzymski — do nich więc należy działać, boć wiadomo przecie, że „jaka siejba, takie żniwo", a kiedy zasianym będzie jad schyzmy w sercach młodzieńczych alumnów, to czegoż ma się po nich kiedyś spodziewać Kościół i lud ich opiece powierzony — a przecież jawnemi są dziś całemu społeczeństwu naszemu stosunki w seminaryach obrządku grecko-katolickiego panujące, i każdy kochający unię ze drżeniem patrzy w przyszłość i wygląda — bo ma prawo do tego—ratunku, który ma wyjść od pasterza dla trzodki na łup wilkom drapieżnym wystawionej! Każdy miłujący naród bratni Rusinów, którzy losy wspólne z nami dzielą, pragnie dla nich dobra, a dobra tego, jakie odnalazł dla nich ich metropolita Michał w unii, na końcu listu swego mówiąc: „Widzicie więc bracia, ile nam zjednoczenie ze świętym rzymsko-katolickim Kościołem nietylko doczesnych ale i wiecznych pożytków przynosi", i każdy się spodziewa, że po tej próbie, jaką przez ten miesiąc duchowieństwo ruskie przebyło, że po „tej próbie i godzinie mocy ciemności dla przesiania na kształt pszenicy synów Izraela" naród ruski katolicki popchnięty przykładem duchowieństwa swego, zrzuci z siebie jarzmo długo, cierpliwie noszone, jarzmo, jakie nań nałożyli prowodyrzy jego, którzy chcą jako pseudo-świeczniki oświecać narodowi drogę do caratu i schyzmy, a wtedy dopiero związany ściśle z „wielkim pniem katolickim naród ruski i cerkiew ruska katolicka szczęśliwą i kwitnącą będzie jak była!" *Ks. Bronisław Świejkowski.*

List Pobiedonoscewa.

Nasz korespondent rzymski w liście wczorajszym doniósł o zabiegach, jakie czyni Rosya celem usidlania Watykanu i zjednania go dla siebie, a odwrócenia od trójprzymierza. Doniósł mianowicie o liście, który prokurator świętego synodu prawosławnego Pobiedonoscow napisał do O. Vanutelliego, a który u niektórych dygnitarzy watykańskich wzbudził nadzieję, że Rosya nawróci się na katolicyzm.

Podajemy ten list poniżej w oryginalnym tekscie i w tłumaczeniu polskiem. Czytelnik, znający bodaj cokolwiek Rosyę i jej politykę, wie bardzo dobrze, co sądzić o panu Pobiedonoscowie i jego pobożnych wyznaniach.

Oto tekst łaciński listu:

Reverendissimo Domino P. V. Vannutelli
Constantinus P. S. P. D.

Gratias ago tibi, Reverendissme Domine, pro libro tuo, quem jucundissime accepi er perlegi diligentissime.

Beatus vir, qui recto consilio rectam viam ad veritatem scrutandam sibi proponit, nolens vocem foris sonantem auscultare! Felix erit in exordiis, felix in progressu. Tu quidem rectum modum ad cognoscendam veritatem de populo et statu nostro elegisti; nam omnia apud nos spectasti per Sanctam Ecclesiam nostram, ubi vita et veritas et omnis ratio conditionis nostrae continetur, et nemo nisi per Ecclesiam nostram nos comprehendere potest. In ipsa enim vivimus et movemur et sumus. Vidisti pietatem populi, vidisti templa ornata et signa fidei in monumentis rerum in gente nostra gestarum.

Floreat ubique Sancta Ecclesia Domini, populorum magistra! Sed afflicta est ubique, praecipue tamen in vestris regionibus, ubi consultant reges terrae et proceres simul contra Jehovam et contra Christum Ejus.

„Hora novissima tempora pessima sunt; vigilemus!

„Ecce minaciter imminet Arbiter ille supremus."

Propterea oportet, ut remissis verborum discordiis simul laboremus ad confirmandam Fidem divinam et virtutem ad expugnandam impietatem et ignorantiam. Carnalibus propria sunt invidia et contentiones et dissidia. Nolumus ergo alter alteri dicere: „Ego quidem sum Pauli" aut „Ego sum Apolli"; quis igitur est Paulus, quis autem Apollos, nisi ministri, per quos credidimus, ut cuique Dominus dedit. Nam fundamentum aliud nemo potest statuere, praeter id, quod positum est, quod est Jesus Christus! Ecce caput nostrum et firmaamentum veritatis.

Saluto itaque te per Christum Servatorem nostrum, et tibi, Reverendissime Domine, ab Ejus misericordia felicissima quaeque appraecor.

Constantinus Pobedonotzeff.

Petropoli, a. D. 1892 Junii die octava.

List ten w tłumaczeniu polskiem opiewa jak następuje:

„Dzięki składam Ci, Najczcigodniejszy Panie, za twą książkę, która mi wielką radość sprawiła i którą przeczytałem ze skupioną uwagą. Szczęśliwym jest ten, kto chcąc zbadać prawdę, wybierze ku temu należytą drogę, a nie będzie słuchał głosów pospólstwa. Szczęśliwym będzie zawsze w początku swej pracy i szczęśliwym w dalszym jej ciągu. Ty zaś, czcigodny panie, wybrałeś właśnie dobrą drogę celem poznania prawdy o narodzie naszym i o sprawach naszych, na wszystko bowiem co jest u nas patrzyłeś przez naszę świętą cerkiew, w której zawiera się życie, prawda i cała podstawa jestestwa naszego, to też tylko przez tę świętą naszą cerkiew zrozumieć nas można. W niej bowiem żyjemy, poruszamy się, jesteśmy. Widziałeś pobożność narodu, widziałeś ozdobne świątynie i znaki wiary wyryte na pomnikach naszej przeszłości.

Niechaj kwitnie wszędzie święta cerkiew Pana, nauczycielka ludów! Ale przygnębiona ona jest wszędzie a osobliwie w waszych stronach, gdzie królowie ziemi i ich ministrowie sprzysięgli się przeciw Jehowie i Jego Chrystusowi. „Czasy są bardzo złe, czuwajmy." „Oto straszna groźba sędziego najwyższego". Dla tego też powinniśmy porzucić walki na słowa a pracować razem celem utwierdzenia wiary Boskiej i cnoty a wyrugowania nieprawości i ciemnoty. Zazdrość, swary, niezgoda, są to rzeczy cielesne, zmysłowe. Nie mówmy więc jeden drugiemu: Ja należę do Pawła, albo należę do Apolina; czemże bowiem są zarówno Paweł jak i Apollin, jeżeli nie sługi Tego, przez którego uwierzyliśmy, że Pan wszystkim dał. Nikt bowiem nie potrafi utworzyć innego fundamentu, prócz tego, który jest już położony, a którym jest Jezus Chrystus. Oto jest nasz przewodnik i źródło wszelkiej prawdy.

Przez tego Chrystusa, Zbawiciela naszego, pozdrawiam Cię Najczcigodniejszy Panie, i błagam Jego miłosierdzia, aby wszelkie szczęście na Ciebie zesłał. *Konstanty Pobiedonoscew* w. r. Petersburg 8 czerwca 1892".

Nadanie stypendyów.

Wydział krajowy na sesyi onegdaj odbytej, nadał stypendya na rok szkolny 1892/93 następującym uczniom.

Uniwersytet lwowski:

Wydział prawniczy: Drogoń Szczepan z IV roku z fundacyi Egierskiego o rocznych 300 zł., Stankiewicz Franciszek z IV r. z fund. Stankiewicza 200 zł., Rolny Wilhelm z III r. Borkowski Swięstosław Maryan z III r., Waligórski Bronisław z I r. i Janiszewski Jan Eugeniusz z II r, wszyscy z fundacyi Barczewskiego po 300 zł., Włodzimierz Hładyłowicz z IV r. z fundacyi Głowińskiego 210 zł., Teofil Miron Jasienicki z IV r. z fund. Potockiego 210 zł., Barański Piotr z I r. z fundacyi Zawadzkiego 157 zł. 50 ct., Władysław Murczyński z II r. z fundacyi Głowińskiego 157 zł, 50 ct., Starzecki Antoni z IV r., Wieliczko Juljan z I r., Czaprański Czesław z IV r., Słoniewski Wikt. z I r. i Panciewicz Bronisław z III r. z fund. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

Wydział filozoficzny: Negrusz Roman z I r. z fundacyi Żurakowskiego 210 zł,, Reiter Maryan z II r. z fund. Łazowskiego 300 zł., Petryk Józefat z IV r. z fund. Towarnickiego Bazylego 200 zł., Makaruszka Eustachy z III r. z fund. Bazylego Towarnickiego 300 zł., Falkiewicz Eustachy z III r. z fund. Zakordonowej 210 zł., Burzmiński Piotr z IV r., Gonet Michał z III r., Gruszkiewicz Konstanty z II r. i Kolessa Filaret z I r., wszyscy z fund. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

Uniwersytet krakowski:

Wydział prawniczy: Kulinowski Maryan z II r. z fund. Egierskiego 200 zł., Neymanowski Zdzisław Jan Mikołaj z I. r. z fundacyi Zawadzkiego 210 zł., Małakiewicz Antoni August z II r. z fund. Boznańskiego 150 zł., Jakesch Zygmunt z IV r. z fund. Żurakowskiego 210 zł., Rutkowski Jan Rafał z IV r., Maciejewicz Antoni z II r., Bocheński Zygmunt z III r., Matoga Witold z III r., Bardel Franciszek z III r. i Budyś Michał z I r. wszyscy z fund. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

Wydział filozoficzny: Vopalka Bronisław z I r. z fund. Petryczyna 200 zł., Wasung Władysław z III r. z fundacyi Głowińskiego 210 zł., Grabowski Tadeusz z II r. z fundacyi Łazowskiego 300 zł. (od II półrocza), Flach Józef z II r. z fundacyi Głowińskiego 157 zł 50 ct., Morawiecki Stefan z I r. i Lebiedzki Jan z I r. z fundacyi Żurakowskiego po 157 zł. 50 ct.

Wydział lekarski: Górnisiewicz Antoni z V r., z fund. Petryczyna 200 zł.; Mańkowski Sylwester z V r., z fund. Zawadzkiego 210 zł.; Pierzchała Kazimierz z IV r., z fund. Matczyńskiego 210 zł.; Masny Ignacy z IV r., z fundacyi Spadwińskiego 180 zł.; Wierzbicki Zygmunt z I r., z fund. Boznańskiego 150 zł.; Krok Jakób z V r. i Mazanek Ignacy z V r., z fund. Żurakowskiego po 210 zł.; Świątkowski Jan z IV r., z fund. Siemianowskich 200 zł.; Wernicki Kazimierz z V r., z fund. Zawadzkiego 157 zł. 50 ct.; Majewski Kazimierz z II r., z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Batko Józef z III r., Karaś Andrzej z II r., Majewski Tadeusz z IV r., i Bednarski Adam z V r., z fund. Zakordonowej po 157 zł. 50 ct.; Swieżawski Leon z IV r., z fund. Głowińskiego 210 zł.

Szkoła politechniczna Lwów: Kopystyński Jan II r. inżynieryi z fund. Potockiego 157 zł. 50 ct.; Chudzikiewicz Józef z II roku budowy machin z fund. Barczewskiego 250 zł.; Koszla Maksymilian z III r. inżynieryi z fund. Siemianowskich 200 zł.; Korasadowicz Tadeusz z V r. inż. i Traczyk Joachim z II r. inż. obaj z fundacyi Zakordonowej po 157 zł. 50 ct.; Miński Adam z III r. inż. z fund. Paprockiego 150 zł.

Szkoła przemysłowa Kraków: Bobrowski Rudolf z III r. mechaniki z fund. Petryczyna 200 zł.; Hoffmann Teodor z IV roku budow. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Bochnia: Jawień Jędrzej II kl. z fundacyi Jarosławskiej 105 zł.; Dulian Jan VI kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Brody: Dzięciołowski Antoni z V kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Brzeżany: Wesołowski Eustachy VII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Drohobycz: Przybyłowicz Przemysław IV kl. z fundacyi Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Jarosław: Sokalski Włodzimierz VII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Jasło: Wodyński Władysław II kl. z fund. Ryznerskiego 140 zł.; Dembiński Aleksander II kl. z fundacyi Żalchockiego 115 zł. 50 ct.; Kozłowski Ludwik VIII kl. z fundacyi Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Kołomyja: Czerski Michał III kl., z fund. Potockiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum św. Anny Kraków: Niementowski Stan. VI kl. i Kowalikowski Jan III kl. z fund. Petryczyna po 150 zł.; Madej Jan V kl. z fund. Olszewskiego 140 zł.; Gorzkowski Bogdan II kl. z fund. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimnazyum św. Jacka Kraków: Hanusiak Władysław VII kl. i Leonhard Stanisław VI kl. z fundacyi Głowińskiego po 157 złr. 50 centów.

Gimnazyum III. Kraków: Ciszek Franciszek VI klasa z fundacyi Pitonia 67 złr.; Dziurzyński Tadeusz IV. klasa i Sinko Tadeusz V klasa z fundacyi Głowińskiego po 157 złr. 50 centów.

Gimnazyum I Lwów (ruskie): Byliński Włodzimierz I. klasa z fundacyi Ładuńskiego 40 dukatów holenderskich i 30 złr.: Ciepanowski Jan VIII. klasa, Stefanowicz Roman VI kl. i Teśla Michał VIII. klasa, wszyscy z fundacyi Głowińskiego po 157 złr. 50 ct.

Gimnazyum II. Lwów (niemieckie): Mikulecki Wiktor IV klasa z fundacyi Pukalskiego 100 złr.; Hupert Juliusz V. klasa z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimnazyum Franciszka Józefa Lwów: Wszelaczyński Teofil III. klasa z fundacyi Zawadzkiego 157 złr. 50 ct.; Marczak Stanisław z VII. klasy z fundacyi Boznańskiego 150 złr.; Kołaczkowski Adam z VI. klasy z fundacyi Żurakowskiego 262 złr. 50 ct.; Bylczyński Jakób II klasa z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Ruckgaber Maryan II. klasa z fundacyi Pukalskiego 100 złr.; Fiałkowski Karol VIII. klasa, Samolewicz Wincenty IV klasa i Hommé Stanisław V. klasa, wszyscy z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct., Czajkowski Juliusz V kl. z fundacyi Czajkowskiego 300 złr.

Gimnazyum IV Lwów: Kintzl Karol I kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. (familijne); Mostowski Stanisław I kl. z fund. Matczyńskiego 157 zł. 50 ct.; Łukaszewicz Maryan z III kl. z fund. Boznańskiego 150 zł.; Berliński Maryan VI kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum V Lwów: Dyhdalewicz Jan IV kl. z fund. Jarosławskiej 105 zł.; Karabanowski Michał IV kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Nowy Sącz: Hadała Wojciech VII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Przemyśl (polskie): Hanula Tadeusz III kl. z fund. Jarosławskiej 105 zł.; Prokopowicz Maryan VIII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; (ruskie): Sereńko Michał II kl. z fund. Skibińskiego Feliksa 85 zł.

Gimnazyum Sambor: Bobowski Edward IV. kl. i Rondziak Piotr V kl. z fund. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.; Żurakowski Zygmunt III kl. z fund. Żurakowskiego familijne 210 zł.

Gimnazyum Sanok: Michalski Antoni V kl. z fund. Głowińskiego 157 zł.

Gimnazyum Stanisławów: Stojowski Władysław III kl. z fund. Kurdwanowskiej, familijne 270 zł.; Bykowski Ludwik II kl. z fund. Zawadzkiego 157 zł. 50 ct.; Eckhardt Hugo V kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Stryj: Puzdrowski Jan V kl. z fund. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimnazyum Tarnopol: Mazurek Julian VIII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Tarnów: Passowicz Piotr VIII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Wadowice: Juna Andrzej VIII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazyum Złoczów: Łukianowicz Antoni VII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Kraków: Biliński Wacław III kl. z fund. Zawadzkiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Lwów: Rzeczycki Kazimierz VI kl. z fund. Żurakowskiego 210 zł.; Enzinger Ludwik II kl. z fund. Pukalskiego 100 zł.; Szczypczyk Włodzimierz VI kl. i Działkiewicz Antoni V kl. z fund. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

Szkoła weterynaryi Lwów: Kohlberger Stanisław z III r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Stanisławów: Flisowski Stanisław VII kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła rolnicza w Dublanach: Bielawski Ryszard II r. z fund. Bohdanowicza 100 zł.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Michejda Franciszek z I r., Gałecki Włodzimierz z III r., Grodecki Mieczysław z II r., Humnicki Zygmunt z II r. i Skąpski Jan wszyscy z fund. Petryczyna po 125 zł.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie: Żukowski Bronisław z III r. z fund. Siemiradzkiego 110 zł.; Saski Sylweriusz i Bębnowski Wacław z fund. Urbańskiego po 600 zł.

Szkoła ludowa Hussaków: Uścieński Tadeusz I kl. z fund. Uścieńskiego, familijne 50 zł.

Szkoła ludowa im. Piramowicza Lwów: Dobrzyński Władysław IV kl. z fund. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Szkoła ludowa Bolechów: Gołemberski Stefan IV kl. z fund. Skibińskiego 100 zł.

Szkoła ludowa Staszica Lwów: Bobisz Jan III kl. z fund. Skibińskiego 100 zł.

Szkoła ludowa Andrychów: Konopek Mieczysław IV kl. z fund. Morawskiego 60 zł.

Szkoła ludowa św. Antoniego Lwów: Skibiński Józef III kl. z fund. Morawskiego 60 zł.

Szkoła ludowa Przemyśl: Wiszniewski Józef V kl. z fund. Morawskiego 60 zł.

Szkoła żeńska Maryi Magdaleny Lwów: Resich Sabina III kl. z fund. Stankiewicza, familijne 200 zł.

Gimnazyum Radowce: Artymowicz Agenor IV kl. i Artymowicz Adryan I kl. z fund. Artymowicza po 45 zł.

Gimnazyum Cieszyn: Brzoski Jan V kl. z fund. Pukalskiego 100 zł.

Szkoła realna Cieszyn: Baselides Franciszek II kl. z fund. Pukalskiego 100 zł.

W bieżącym roku wniesiono 2121 podań o wakujące stypendya z fundacyi, których zarząd sprawuje Wydział krajowy.

KRONIKA.

Lwów 3 stycznia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Henryka Münnicha we Lwowie, Jana Kratky'ego w Stryju, Jana Kramera i Józefa Laskownickiego we Lwowie, Jana Szołajskiego w Krakowie, Włodzimierza Bogusza we Lwowie, Jana Fica w Białej, Ludwika Haleczkę, Józefa Krogulskiego, Teofila Kossonogę, Franciszka Grena i Jana Pochmarskiego we Lwowie, Bolesława Filasiewicza w Krakowie, Eugeniusza Barona i Oskara Sacka we Lwowie, Stanisława Lewickiego w Krakowie, Ozyasza Wienera we Lwowie, Michała Barnicza w Buczaczu, Tadeusza Wasylewicza w Sanoku, Karola Antoniewicza w Samborze, Władysława Gasparskiego w Husiatynie, Natana Goldhammera w Kołomyi, Franciszka Müllera we Lwowie, Jana Nizinkiewicza w Kołomyi, Wincentego Skrudlika w Żywcu, Michała Wojciechowskiego we Lwowie, Władysława Zralskiego w Krakowie, Michała Kalitowskiego we Lwowie i Włodzimierza Dobrowolskiego w Stanisławowie, oficyałami pocztowymi, zaś dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Elewi górniczy: Maryan Węgier, Jan Zarański i Jan Sieniewicz mianowani zostali adjunktami górniczymi.

Wydział krajowy zamianował uczenicę kursu koronkarskiego w tut. szkole przemysłowej, Anielę Kubnównę, kierującą nauczycielką kraj. szkoły koronkarskiej w Muszynie.

T. Tadeusz Langie mianowany prezesem, a profesor dr. Roman Wawnikiewicz wiceprezesem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego z gospodarstwa rolnego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Zygmunta Makowieckiego z Husiatyna do Gorlic.

Konkursa. Wydział powiatowy w Jaśle rozpisał z terminem do 30 bm. konkurs na posadę konduktora dróg z płacą roczną 500 złr. i dodatkiem na koszta podróży w kwocie 100 złr.

Wydział powiatowy w Sokalu ogłasza konkurs na kilka posad pisarzy gminnych okręgowych z płacą roczną od 350—400 złr. Podania należy wnieść do dnia 1 lutego.

Z Uniwersytetu. Dnia 31 grudnia r. z. uczcił Uniwersytet lwowski ustępującego z katedry filozofii profesora Euzebiusza Czerkawskiego wysłaniem do niego dwóch delegacyi z adresami od senatu akademickiego i wydziału filozoficznego.

W krótkich a serdecznych przemówieniach podziękował rektor, a następnie dziekan, sędziwemu profesorowi za jego liczne zasługi w obec Uniwersytetu i kraju, podnosząc czego dokonał już w początkach swego działania w zakresie szkolnictwa, później, jako profesor Uniwersytetu na polu nauki, a ostatecznie jako mąż stanu, kiedy to mając przedewszystkiem na oku dobro kraju, nie zapominał nigdy o Uniwersytecie lwowskim, który mu zawdzięcza oprócz wielu drobnych korzyści, wynikających z ciągłego czuwania nad jego interesami, katedrę prawa polskiego, katedrę historyi polskiej i ustanowienie wydziału lekarskiego.

P. Stanisław Orzechowski, Polak, złożywszy egzamin w Uniwersytecie rzymskim, otrzymał patent na profesora literatury w liceach i instytutach technicznych.

P. Zygmunt Appenzeller, rodem ze Stanisławowa, bakteryolog w Mentonie, otrzymał w Zurichu stopień doktora chemii.

Wybory do Rady powiatowej w Trembowli, z grupy gmin wiejskich, rozpisane na dzień 17go stycznia, z powodu przypadającej w tym dniu uroczystej wigilii święta Jordanu, przeniosło Namiestnictwo na dzień 16 stycznia.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali Mikołaj Karaczewski, Stanisław Szefer i Zygmunt Żurawski.

Wiadomości dyecezyalne. Dnia 29 z. m. księża Eugeniusz Gromnicki ze Stryja, Joachim Waryk Ad. Markowski z Tarnopola, Józef Hocki i Denys Dorożyński ze Lwowa, zdawali egzamin na gr. kat. katechetów w szkołach średnich. Wszyscy kandydaci zdali egzamin.

Kanoniczną instytucyę na rz. kat. probostwo w Morawicy otrzymał ksiądz Józef Pajączewski, notaryusz dekanalny i proboszcz z Zalasu, dekanat czernichowski.

Prezenty na opróżnione gr. kat. probostwa otrzymali: księża Antoni Kowalski na Nowosiółki gościnne, w dekanacie komarniańskim; Daniel Piróg na Ciechanie, w dekanacie duklańskim i Łukasz Mielnik na Olchowiec, w dekanacie duklańskim.

Z prasy. Z Warszawy donoszą, iż na mocy rozporządzenia komitetu cenzury zostało zawieszone wydawnictwo *Dziennika łódzkiego*.

Z armii. Major stadnin w Radowcach Maks. Naske został komendantem tych stadnin. Mianowani podporucznikiem rachunkowym w rezerwie Mikołaj Parfanowicz z 3 p. furgonów (Lwów) praktykantem budownictwa w rezerwie Karol Zwatschek w dyrekcyi inżynieryi we Lwowie; weterynarzami w rezerwie Józef Wędrychowski w 6 p. uł. i Bron. Osostowicz w 11 p. art.

Przydzielony został do stadnin w Drohowyżu por. Bern. Fracanzani, a do domu zaopatrzenia kalek jako inwalid tyt. major Alf. hr. Poniński w Szmankowczykach z obr. kraj.

Przeniesieni: porucznicy August Skorkowsky w Przemyślu i Józef Piszczula w Komornie (nawzajem); por. Wiktor Wassner z domu inwalidów we Lwowie do Wiednia; podpor. Ryszard Reymann z 30 pp. i Fryderyk Schneider z 95 pp. (nawzajem); oficyał prow. Heliodor Par z Munkacza do Lwowa a Rudolf Schmidt z Linzu do Stryja; akcesista rach. w rezerwie Karol Meissner z Krakowa do Przemyśla, a Jerzy Günther z Wiednia do Krakowa; praktykant rach. w rezerwie Eliasz Papst z Czerniowiec do Przemyśla a Hersch Kaufmann z Czerniowiec do Lwowa; rotmistrz Wacław Anisch z Drohowyża do stadnin w Radowcach.

W stan spoczynku przeniesiony kapitan 30 pp. Jan Niemiec. Stopień oficerski złożyć pozwolono podporucznikowi Franc. Rudzie z 13 pp. Wystąpić z armii pozwolono akcesiście prow. w rezerwie Cyrylowi Chocholemu w Krakowie.

Pożary. W Czemeryńcach w powiecie przemyślańskim zgorzały dnia 22 z. m. trzy zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 1500 zł.

Oszust. Przed kilku dniami przyszedł do kasy oszczędności w Stanisławowie pewien wieśniak, aby wymienić 500 zł. na nowe pieniądze. Pod ten czas w biurach kasy znajdował się jakiś jegomość, który dowiedziawszy się o co rzecz idzie, przedstawił się wieśniakowi jako urzędnik kasy, wziął od niego 500 zł. i dał mu niby kwit, który potwierdzić miał dotyczący proboszcz. Wieśniak kwit schował, wrócił do domu i poszedł do księdza prosić o potwierdzenie kwitu. Tymczasem na papierze były słowa: — „Głupij Hryciu ne marnuj swoju praciu na durnyciu". Ksiądz pojechał zaraz do Stanisławowa i dał o wszystkiem znać policyi, która prowadzi poszukiwania.

Budowa nowej kolei w Galicyi. Rozdanie robót na linii kolejowej Stanisławów-Woronianka zostało już przez generalną dyrekcyę zatwierdzonem. Teraz rozpoczną przedsiębiorcy zwożenie materyałów i narzędzi i przysposabiać się zaczną do kampanii budowlanej, która z początkiem wiosny w całej sile wystąpi.

Naczelnym inspektorem sanitarnym armii perskiej jest rodak nasz dr. Józef Olechnowski, wychowanek uniwersytetu warszawskiego. Dr. Olechnowski mieszka stale w Teheranie, a w tych dniach po trzyletniej nieobecności przyjechał do Warszawy na święta do rodziny.

Stowarzyszenie pracy kobiet w Kołomyi otwiera z dniem 15 b. m. kurs buchalteryi dla pań. Nauka odbywać się będzie 3 razy tygodniowo w godzinach wieczornych i trwać będzie 6 miesięcy. — Opłata wynosi 3 zł. miesięcznie.

Podpalenie. Ze Zbarazkiego nam piszą: — „Na obszarze dworskim w Czernichowcach w pow. zbarazkim spaliła się w polu dnia 1 b. m. o 3 godzinie w nocy sterta owsa ubezpieczonego w krakowskiem Tow. wzaj. ubezpieczeń. Uwiadomiona natychmiast żandarmerya w Zbarażu wysłała bezzwłocznie p. A. Szüsslera. Mimo pełnej energii i sprężystości nie udało mu się jednak dotychczas wyśledzić kto ogień podłożył".

Odczyty w „Skale". Zapowiedziany odczyt p. Bisanza, profesora szkoły Politechnicznej, będzie wygłoszony dnia 9 kwietnia b. r., zaś 8 b. m. w miejsce tego odczytu wygłosi odczyt p. Juliusz Bykowski, profesor szkoły Politechnicznej p. t.:

„Z technologii metali“. Początek o godz. 5 po południu. Wstęp wolny.

Następny odczyt wygłosi w niedzielę 15 bm. ks. dr. Alojzy Jougan p. t.: „Z historyi rękodzieła“.

„Skała“. Staropolskim zwyczajem obchodzono dnia 31 grudnia z. r. uroczystość wspólnego opłatka w obecności prawie wszystkich członków Stowarzyszenia i przy udziale duchowieństwa, reprezentacyi miasta, delegatów bratnich stowarzyszeń, „Sokoła“, „Zoryi“, Czytelni akademickiej i kolejowej, Bratniej pomocy politechników, tudzież obywateli miasta i protektorów stowarzyszenia. — Wszyscy ogrzani zostali serdecznemi przemówieniami, które rozpoczął ks. Jan Stopczyński, kurator „Skały“, a przeplatanemi wdzięcznym śpiewem chóru Stowarzyszenia. Podczas uroczystości nadeszły telegramy z życzeniami z Krakowa, Wiednia i Pragi, od bratnich Stowarzyszeń i od członków „Skały“.

Wybory do Rady miejskiej. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie powszechnego komitetu przedwyborczego. Obrady zagaił aptekarz p. Wewiórski. Sekretarz komitetu p. dr. Obmiński odczytał dwa listy: list dr. Roszkowskiego, który donosi, iż rezygnuje z godności prezesa komitetu, i list seniora obecnej Rady pana Apolinarego Stokowskiego, który wzywa komitet powszechny, aby połączył się z przedwyborczym komitetem obywatelskim i aby oba komitety wspólnie przeprowadziły akcyę wyborczą dla dobra miasta. Następnie zdał p. sekretarz sprawę z czynności komisyi wykonawczej, poczem odczytał obszerny program komitetu. Program ten zapowiada walkę jednostkom, które godność radnego uważają za interes i kandydują do Rady jedynie w celach egoistycznych; żąda sprowadzenia spraw dobroczynności publicznej na właściwe tory i utworzenia w tym celu na wzór innych miast wielkich: „Rady ubogich m. Lwowa“; domaga się lepszej jak dotąd gospodarki finansowej i oględnego szafowania groszem publicznym.

Pierwszem i najważniejszem zadaniem przyszłej Rady będzie usunięcie niedoboru w budżecie miejskim, bez podwyższania dodatków do podatków. Mieszkańcy naszego miasta bowiem są już tak przeciążeni podatkami, iż każde ich podwyższenie wywołać może przesilenie finansowe. W sprawach inwestycyi radzi program być bardzo ostrożnym i raczej powierzać je krajowym przedsiębiorcom, niż prowadzić w własnym zarządzie gminy, gdyż dowiedzionem jest że administracya publiczna jest nader trudną i kosztowną i nigdy nie przynosi tych zysków, co administracya prywatna. Dalej żąda program od przyszłej Rady uwzględnienia życzeń mieszkańców Bajek, aby przez przedmieście to przeprowadzono linie tramwaju elektrycznego. Zajmuje się także sprawą kanalizacyi miasta i administracyi gminnej, domaga się zmiany ordynacyi wyborczej w ten sposób, aby byli wybierani zastępcy radnych, którzyby w razie śmierci lub rezygnacyi którego z radnych, wstępowali w ich miejsce i w ten sposób wypełniali luki, a w końcu z największym naciskiem wyraża się przeciw nadużyciom wyborczym.

Program ten będzie przedłożony do zatwierdzenia i przyjęcia walnemu Zgromadzeniu wyborców, które odbędzie się jutro dnia 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny tego zgromadzenia ogłoszą afisze.

Bankructwo. Freide Pilpel w Śniatynie, ogłosiła niewypłacalność.

Obywatelstwo honorowe. Panu Alojzemu Zsitkowskiemu, staroście dobromilskiemu i p. Mieczysławowi Paszkudzkiemu, komisarzowi powiatowemu starostwa w Dobromilu, uchwaliła rada gminy król. wol. miasta Dobromila jednogłośnie dnia 28 grudnia 1892 r. nadać honorowe obywatelstwo tego starożytnego grodu Herburtów w uznaniu zasług położonych przez nich około dobra miasta i powiatu.

Sprawozdanie z wystawy budowlanej zostało już wydane i na dzisiejszem zgromadzeniu komitetu do zatwierdzenia przedłożone. Dowiadujemy się z tego sprawozdania o nadzwyczaj pomyślnym wyniku wystawy, gdyż oprócz powodzenia moralnego, gdyż wzięło w niej udział 340 wystawców, a medali i innych odznaczeń rozdano 127, może się komitet pochwalić zyskiem finansowym w kwocie 4639 złr. 50 ct., których użyć się ma na utworzenie „Fundacyi dla budowy domu towarzystwa politechnicznego i wystawy przemysłowej“.

Ze Stanisławowa nam piszą: Zmarła tu Marya Klos, dyrektorka szkoły żeńskiej wydziałowej, w 64 roku życia.

Ś. p. Marya już od młodości poświęciła się kształceniu młodzieży, będąc nauczycielką w konwikcie pani Dąbrowskiej, zkąd powołana na dyrektorkę szkoły żeńskej wydziałowej, potrafiła pracą wytrwałą i dobrocią prawdziwie macierzyńską zaskarbić sobie uznanie szerokich kół publiczności i pedagogów, a przywiązanie i miłość powierzonych sobie młodych i niewinnych dusz. Ale nie tylko na polu wychowania i nauki odznaczała się śp. Marya. Zwano ją tu powszechnie matką ubogich, gdyż mimo szczupłych dochodów spieszyła zawsze z pomocą ubogim, którzy każdej chwili u niej pomocy szukali. Dobroć jej serca zaś z tego także poznać można, że do przyrody dziwne miała zamiłowanie. Rano, w zimie o godzinie 5 spieszyła ze ziarnem w paczce i na wielu miejscach pożywienie biednym ptaszętom sypała. Kuracya metodą Kneipa podkopała jej zdrowie i tak słabe i nadwątlone, sprowadziła sparaliżowanie i wskutek tego nieubłaganą śmierć. Tak straciliśmy w jednej osobie wiele! Straciliśmy zacną duszę, opiekunkę uczennic, przykład cnoty, a i biedni płaczą, bo nie jeden z tych z głodu umrze, którym ś. p. Marya łzy swą dobrocią ocierała.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali nam dla weteranów 1831 r. p. Stanisław Tworkowski z Kowenic 2 złr.; p. W. Rodakowski ze Lwowa 3 złr.; dla Głodnych Dzieci p. Emil Malina z Horodnicy 2 złr., p. G. Kopystyński z Potutor 2złr.; p. Juliusz Gołębski ze Sławentyna 2 złr., 50 ct., p. Teofila Gniewoszowa 2 złr., p. Józefa Hirschlerowa z Meryszczowa 2 złr., Z. Zaliwska z Dębówki 2 złr.; dla Sióstr Felicyanek na Żółkiewskiem N. N. ze Zborowa 2 złr, p. J. Jędrzejowicz z Litiatyna 2 złr., p. Karol Walter z Przemyśla 2 złr.; dla biednych Aleksander Pragłowski z Nowego miasta 1 złr.; na fundusz im. Tadeusza Kościuszki, zebrane na świętach Bożego Narodzenia w domu ks. proboszcza Stanisława Boczara w Biezdziedzy: ks. prob. Boczar 3 złr., ks. Materna 1 złr. p. Harbut 1 złr., p. Mroczkowski 1 złr., p. Józef Sienicki 1 złr., p. A Sienicki 1 złr. — razem 8 złr.

Z Czerniowiec piszą nam:

Do jakiego stopnia społeczeństwo rumuńskie w postępowaniu z Polakami lekceważy wszelkie nawet pozory słuszności, okazuje się ze sprawozdania komisyi weryfikacyjnej z ostatnich wyborów do rady miejskiej w drugiem kole wyborczem.

Głosowało tam 433 wyborców, większość absolutna wynosiła zatem 217; światu ogłoszono, że kandydat polski p. Czarnecki otrzymał tylko 216 głosów. Zarządzono przeto wybór ściślejszy, w którym Polak nie przeszedł. Zdawałoby się więc, że postąpiono zupełnie legalnie; tymczasem ze sprawozdania komisyi weryfikacyjnej dowiadujemy się, że p. Czarnecki otrzymał głosów 217. Ale ponieważ na 433 głosujących oddano kartek 434 czyli że ktoś oddał dwie kartki, więc p. Czarneckiemu odliczono jeden głos. Zkąd panowie skrutatorowie wiedzieli, że ta jedna nadliczbowa kartka padła na p. Czarneckiego, nie na innego z kilkunastu kandydatów, tego — zdaje się — oni sami wyjaśnićby nie zdołali. Chodziło im o niedopuszczenie wyboru Polaka i celu swego dopięli.

Donosiłem w poprzednim liście o wielkiem fałszerstwie weksli. Otóż obu fałszerzy, braci Weissmannów, schwytano już w Jassach w Rumunii. Znaleziono przy nich 18.000 zł.

Z Tarnowa piszą nam:

Teatr nasz urządził w ubiegły wtorek przedstawienie inauguracyjne, które się rozpoczęło okolicznościowym prologiem, odczytanym przez dyrektora p. Piaseckiego, potem odegrano wesołą komedyjkę „Dzieci Muzy“, a przedstawienie zakończyło się „Łobzowianami“ Anczyca, w których przedewszystkiem p. Kiciński huczne zbierał oklaski za dowcipne kuplety. Przedstawienie było jednem słowem udatne, jak gdyby trupa p. Piaseckiego chciała dowieść, że po otrzymaniu tytułu „teatru tarnowskiego“ będzie się starała osiągnąć stopień doskonałości, jaki przystoi stałej trupie prowincyonalnej.

Młodzież, zamieszkała w Tarnowie, zamiast zabaw w roku bieżącym postanowiła uprosić grono prelegentów do wygłoszenia szeregu odczytów, któreby zwracały myśl ogółu na poważniejsze tory. — Dochód z tych odczytów ma być obracanym na cele dobroczynne lub na oświatę ludową.

Z Krystynopola piszą nam:

W numerze 286 *Przeglądu* (z dnia 15 z. m.) w piśmie od jednego z obywateli ziemi bełzkiej w rubryce „W sprawie ruskiej“ czytamy między innemi:

„Mamy także w naszym nadgranicznym powiecie sokalskim paru nauczycieli ludowych, wypędzonych z innych powiatów za prawosławne agitacye.“

Ponieważ powyższy zarzut jest nieprawdziwy i rzuca złe światło nietylko na ogół nauczycielstwa powiatu sokalskiego, lecz dotyka również władzę przełożoną, która wypędzonych zkądinąd nauczycieli tutaj zamianowała, przeto nauczyciele, należący do Kółka pedagogicznego krystynopolskiego, na posiedzeniu dzisiejszem uchwalili jednogłośnie zaprotestować przeciw zarzutowi, uczynionemu nauczycielstwu powiatu sokalskiego w powyższej korespondencyi obywatela O. Jeżeli zaś szanowny korespondent O. pewny jest swego twierdzenia, natenczas prosimy o wymienienie po nazwisku takich nauczycieli.

Z Kółka pedagogicznego w Krystynopolu.
Sokołowski, przewodn. *Bojarski*, sekr.

Wyprawa księżniczki Edynburgskiej. Narzeczona rumuńskiego następcy tronu kupuje większą połowę swojej wspaniałej wyprawy w Londynie — zkąd wśród publiczności zadowolnienie ogromne. Wyprawa ma być o wiele bogatszą od tych, jakie otrzymały inne księżniczki krwi. — Kolor różowy jest ulubioną barwą księżniczki Maryi; styl „empire“ przeważa w jej toaletach.

Samych spódniczek jedwabnych pod suknię oblubienica będzie miała dwa tuziny. Między innemi znajdzie tu zastosowanie nowy materyał, zwany „Zazana“, w ten sposób tkany, iż z jednej strony jest jedwabny, z drugiej wełniany. Spódniczki garnirowane są bogato wstążkami i koronkami; najpiękniejsza wśród wielu innych, zrobionych z brokateli, pompadour i atłasu, jest jedna z mory blado-niebieskiej, obszyta u dołu koronkami czarnemi i „chiffon“. Pończoszek są tuziny tuzinów, wszystkie jedwabne lub z najcieńszego „fil de perse“ w kwiaty i desenie.

Księżniczka dostanie także mnóstwo negliżów, matinek, szlafroczków; między ostatniemi zwraca uwagę szlafrok z „mousseline de soie“ barwy blado-różowej; rękawy wylotowe, zrobione z poprzecznych pasków tegoż materyału i wstawek „Valenciennes“; na ramionach przybranie z wstążek różowych. Cały przód z złotej gazy, przetykanej jedwabnemi pączkami róży. Inny znowu szlafroczek z jedwabiu chińskiego koloru „crême“, cały wyszywany liliowymi sznurkami. Śliczny jest także szlafrok krojem habitowym, koloru „violet d'évêque“, z białym kapturem, takiemiż sznurami i wyłogami na rękawach.

Suknia ślubna zrobiona z materyału „poult de soie“, z haftami z prawdziwych pereł, kryształu i złota. Rysunek haftu — bardzo szeroki u dołu, zwęża się ku górze; naokoło olbrzymiego trenu falbana z koronki, przetykana bukiecikami z kwiatu pomarańczowego. Stanik krótki, krojem „empire“, ozdobiony haftami, które z tyłu krzyżują się w postaci szelek, a z przodu tworzą trójkąt, obramowany misternie układaną falbaną z aksamitu; — rękawy bufiaste, także z białego aksamitu; pasek z wstążki, końce jego przytrzymują bukiet. — Suknia jest dekoltowana.

Kostyum do podróży poślubnej, zrobiony z sukna jasno popielatego, haftowany jest jedwabiami białemi i popielatemi; płaszcz biały sukienny, haftowany także w gwiazdy białe i popielate; krój płaszcza fałdzisty z przodu i z tyłu, nie uwydatnia wcale zręcznej figury oblubienicy. Do kostyumu tego jest odpowiedni toczek biały z haftami.

Wjazd do Bukaresztu, stolicy swego przyszłego państwa, odbędzie następczyni tronu w sukni aksamitnej zielonej, ze złotemi ozdobami. Stanik gładki, zupełnie naszyty pasmanteryą złotą i haftowany jedwabiami w tymże odcieniu, rękawy do łokcia ozdobione takiemiż haftami. Płaszcz aksamitny, mieniący się w odcieniach od barwy „heliotrope“ do zielonej, u dołu obramowany bogato białymi lisami, kołnierz Tudor z takiegoż futra. Toczek aksamitny, ozdobiony na przodzie haftem złotym, przetykanym drogiemi kamieniami, tworzący rodzaj korony; zarękawek z białych lisów.

Kostyum do ślizgawki: „drap zibeline“ koloru ciemno-różowego z odcieniem „mauve,“ u dołu obszycie z soboli, takiż pasek, żuawka, rękawy do łokcia i czapeczka. Drugi kostyum na ślizgawkę ze sukna „bois de violette,“ haftowany cieniowanemi jedwabiami. Z pod krótkiej spódniczki, rozciętej z tyłu i z prawego boku, wychodzi druga, aksamitna, bronzowa. Pasek i rękawy aksamitne.

Oryginalny jest kostyum podróżny: materyał kraciasty szkocki, kołnierz, rękawy, pasek i obramowanie u dołu ze skóry wypalanej i korkowego wyrobu.

Śliczną jest suknia spacerowa „drap zibeline“ koloru „beige“ z bluzą rosyjską, obramowaną niebieskiemi lisami. — Inny znowu kostyum z wełny, w paski poprzeczne czarne i różowe, z żakietem sukiennym koloru „vieux-rosé;“ u dołu pas aksamitny, malowany ręcznie.

Pomiędzy sukniami wieczorowemi odznaczają się: aksamitna morelowa, z ponsowem pluszowem „figaro,“ ozdobionem haftami jedwabnemi w odcieniach różowych. Suknia „poult de soie“ koloru tęczy, w stylu „empire;“ cały stanik haftowany w złote strzałki. Toaleta blado-zielona w czarne prążki z „mousseline de soie,“ ozdoby dżetowe czarne ujmują bufy na rękawach i trzema pasami poprzecznemi zbiegają się od przodu i tyłu ku bokowi i zakończone są prześliczną rozetą dżetową. Suknia z różowego „crêpe“ z rękawami bufiastemi, ułożonemi z piór strusich białych; taki sam przód stanika w kształcie żuawki; u dołu „ruche“ z piór. Suknia „vert nile“ z bertą z frendzli dżetowej. Pasek aksamitny czarny, u dołu sukni frendzla dżetowa. Księżniczka będzie miała 24 płaszczów i żakietek, oraz 8 futer.

Obuwia dostarczają wyłącznie szewcy londyńscy. Nowością są pantofelki atłasowe czarne z rozetką różową pośrodku i ruiszką naokoło, ułożoną z atłasu różowego, czarnego i żółtego. Kapelusze po większej części sprowadzone są z Paryża, rękawiczki i pończochy również.

Na zakończenie podamy parę toalet weselnych. Księżna Edynburska na ślubie swojej córki będzie miała suknię z brokateli „heliotrope“ w deseń zielony, przybraną koronkami weneckiemi. Księżniczka Wiktorya ukaże się w sukni jedwabnej różowej, ozdobionej aksamitem „crême“ i złotemi haftami. Księżna Aleksandra wybrała suknię atłasową bladoniebieską z różowemi falbanami z „mousseline de soie.“ Księżna Beatrycza wystąpi w sukni z bengaliny „crême,“ pomieszanej z atłasem i koronkami „Valenciennes“.

Samobójstwa. Strażnik skarbowy Henryk Kohlman, liczący 28 lat, zastrzelił się w lesie pod Husiatynem.

Wczoraj przed południem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Adam Rudyński, dyetaryusz sądowy, liczący lat 22. Kula ugrzęzła w okolicy brzucha, to też rana jest bardzo ciężka i zagraża życiu nieszczęśliwego młodzieńca. Powodem rozpaczliwego czynu była nędza i brak środków do życia.

Główna wygrana losów krakowskich w kwocie 25.000 zł. padła na numer 37.141. Wygrana w kwocie 2000 zł. padła na nr. 57.122. Po 600 zł. wygrały następujące numera: 44.525, 249, 30.734, 68.406 i 36.271.

Oprócz tego wylosowano do zamortyzowania po 30 zł. 233 numerów, których wykaz za kilka dni ogłoszony zostanie.

Główna wygrana austryackich losów Czerwonego krzyża w kwocie 50.000 zł. padła na s. 8880 nr. 17, a druga w kwocie 1000 zł. padła na seryę 4370 nr. 19.

Zmarli. Petronela z Zdulskich Schmidowa, właścicielka realności, umarła w Czerniowcach w 67 r. życia. — Karol Roszkowski, urzędnik Kasy oszczędności miasta Tarnowa, umarł w Tarnowie. — Dr. Kazimierz Godlewski, lekarz, umarł we Lwowie. — Władysław Bazan, były właściciel apteki, urzędnik kolei państwowej, umarł w Krakowie.

Korespondencya Redakcyi. *W. P. Marya de Rosenburg-Gross w Stryju.* „*Przyjaciel Dzieci*“ kosztuje rocznie 5 rubli. Adres: Warszawa, ulica Chmielna Nr. 26.

Teatr. Dziś we wtorek (dnia 3go stycznia) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „Aida“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ pani Maryi Pawlików-Nowakowskiej, p. Bellincioni, i pp.: Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Rudolfa Bernhardta. — Jutro we środę o godz. 7 wieczorem: „Powietrze wielkomiejskie“, komedya w czterech aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga.

Rozmaitości.

— **Kapelusze z wentylami.** Oczywiście działo się w Ameryce; przypuśćmy w Nowym Jorku.

Pewnego dnia — opowiada jeden z emigrantów — znalazłem się bez zajęcia, no i bez chleba, porzucony na bruku miejskim. Ostatniemi czasy zarabiałem jeszcze około ćwierć dolara dziennie paradowaniem po ulicach z przeróżnemi ogłoszeniami różnych firm, ale i to się urwało. Groziła mi śmierć głodowa.

Radzono mi wyjazd w głąb kraju, gdzie przy gospodarstwie rolnem łatwiej było znaleść pracę; nie chciałem jednak opuszczać miasta, do którego zawsze więcej miałem zaufania. Wreszcie postanowiłem udać się do Wilkinsa, fabrykanta kapeluszy z wentylami, i poprosić go o zajęcie; mówiono mi bowiem, że w zakładzie tym można było do dwóch dolarów dziennie zarobić, a jakkolwiek dodawano przytem, że rodzaj pracy tak dobrze płatnej bardzo jest uciążliwy, to przecież „tonący brzytwy się chwyta“, i udałem się na ulicę X., przy której była rzeczona fabryka kapeluszy.

Zatrzymałem się przed sklepem o jaskrawym szyldzie, na którym widniał napis: „Wilkinsa kapelusze z wentylami“ i wcisnąłem się w gromadę ciekawych, zalegających chodnik przed wystawą sklepową. Zwolna, pomagając sobie łokciami, docisnąłem się do samej szyby i oto co ujrzałam:

Między setkami kapeluszy widniały dwie głowy ludzkie, sterczące nad dwoma okrągłemi otworami, wyrzniętemi w spodzie klatki wystawowej. Głowy te miały na sobie kapelusze z napisami, z których umieszczony na głowie z prawej strony brzmiał:

„Wilkinsa kapelusz z wentylem. Wielki komfort. Nie odczuwa się upału. Posiadacz kapelusza takiego uprzyjemnia sobie nim życie. Głowa ta jest głową ludzką. Nie ma tu oszukaństwa. Tylko tu nabywać można kapelusze Wilkinsa z wentylami. Kapelusz taki to dobrodziejstwo i błogosławieństwo ludzkości.“

A oto napis umieszczony na głowie po stronie lewej:

„Zwyczajny kapelusz. Proszę zwrócić uwagę, jak okropnie posiadaczowi jego dokucza upał. Biedaczysko! Widocznie pragnie własnej śmierci. Kapelusz bez wentyla to dyabelski wymysł, narażający ludzi na śmierć przedwczesną. Głowa ta jest głową człowieka. Nie ma tu oszukaństwa.“

Zauważyłem, że w spodzie klatki wystawowej dokoła obu głów liczne drobne były otwory. Twarze bardzo się różniły wyrazem. Jegomość w kapeluszu Wilkinsa przedstawiał obraz pełnego zadowolnienia i dobrobytu. Uśmiechał się wesoło, jakby żadnej na sercu nie miał troski. Zupełny z nim kontrast stanowił właściciel drugiej głowy. Anim przypuszczał, żeby kapelusz mógł tak na człowieka oddziałać. Twarz jego była blada jak płótno, a zimny pot spływał z niej strumieniami. Usta miał otwarte i ciężko wdychał powietrze, a wszystko z powodu niewentylowanego kapelusza.

Na chwilę wstąpiłem do sąsiedniej restauracyi, aby przed zaprezentowaniem się Wilkinsowi przetrącić co za ostatni grosz, jaki jeszcze posiadałem. Posiliwszy się i wyszedłszy na ulicę, zauważyłem na wystawie sklepowej dwie inne głowy, z których odziana kapeluszem zwyczajnym przedstawiała równie przykry widok.

Zaciekawiło mnie to, a pragnąc bliżej zbadać tajemnicę, stanąłem przed Wilkinsem z prośbą o zarobek kilku dolarów.

— I owszem — odparł kapelusznik, powitawszy mnie uprzejmie. Potem skinął na jednego z chłopców sklepowych, który mnie zaprowadził do ciemnej i pustej przestrzeni pod wystawą sklepową.

— Szczęśliwski z ciebie, mój panie — rzekł do mnie mój przewodnik. — Dwa dolary za trzy godziny paradowania w nowym kapeluszu na głowie, to ładny zarobek.

Z kolei przedstawiono mnie jakiemuś burszowi, który miał mi towarzyszyć w klatce wystawowej. Obdarty był jak żebrak, ale twarz i szyja czysto umyte, a włosy i broda starannie ufryzowane. Ufryzowano i mnie, a potem zasiedliśmy na krzesłach, do których nas przywiązano rzemieniami. Kiedym zapytał o przyczynę owego krępowania, które nam wszelkie ruchy tamowało, chłopiec sklepowy ze złośliwym uśmiechem odparł, że nam to wyjaśni przy wypłacie; potem zalecił, byśmy się wykichali i wykaszlali zawczasu, bo za najmniejszy ruch w wystawie zapłacimy karę.

I oto nagle za pokręceniem korby głowy nasze: moja i towarzysza, znalazły się w pięknych kapeluszach za wystawą, a pojawienie się ich gawiedź uliczna krzykiem i oklaskami przyjęła. Przyjemnego doznałem uczucia. Z otworów, w spodzie klatki wydrążonych, dokoła szyi mojej, świeże, chłodne napływało powietrze, i budziła się we mnie wdzięczność dla Wilkinsa, który w tak miły sposób dawał ludziom zarobek.

Tu przypomniałem sobie towarzysza swojego i zwróciłem w jego stronę oczy. Widocznie kapelusz bez wentyla zaczynał na nim wywierać złowrogi wpływ swój. Zęby miał zaciśnięte, wielkie krople potu pokrywały mu czoło, a blady był, jak chusta.

Czas upływał zwolna, minuta za minutą, a gdy zegar wieżowy wybił godzinę, ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi towarzysza mojego. Spojrzałem na niego — wyglądał jak śmierć. Dziw doprawdy, co z ludźmi kapelusze bez wentylów wyrabiają? Ale co mnie to zresztą mogło obchodzić?

I znowu zegar wydzwonił pół godziny. Usłyszałem za sobą kroki czyjeś, i poczułem, że ktoś zdjął mi z głowy kapelusz z wentylem, a nałożył inny, zmieniając przytem kartę z napisem. Nagle chłodne, świeże powietrze przestało mnie otaczać, a natomiast jęło mnie przenikać dziwne jakieś gorąco. Spojrzałem w stronę towarzysza, wyglądał on jak człowiek nowonarodzony, uśmiechnięty, oddychał lekko, swobodnie, pełen nadziemskiego rozanielenia. Wtem krzesło moje zaczęło się zwolna rozgrzewać, a po chwili siedziałem, zdaje się, na rozżarzonych węglach.

Teraz dopiero zdałem sobie sprawę ze sztuczki, jakiej padłem ofiarą. Miałem na głowie kapelusz bez wentyla, czekało mnie zatem półtorej godziny tortur, mających służyć gawiedzi za dowód, czem są kapelusze z wentylami Wilkinsa w porównaniu ze zwyczajnemi.

Przez jakie przechodziłem męczarnie, jakież pióro opisze. Pieczono mnie żywcem, a gawiedź oklaskami witała zbolały wyraz twarzy mojej. Nikt się nademną nie ulitował, ani jednej nie darowano mi sekundy. Musiałem wytrwać do końca.

To też gdy z dwoma dolarami w kieszeni opuszczałem uśmiechniętego Wilkinsa, obudziło się w duszy mojej pragnienie spotkania się gdzie nocą sam na sam z fabrykantem kapeluszy wentylowanych, bo mi się koniecznie zdawało, że jestem mu coś dłużny, z oddaniem czego nieradbym się opóźnić.

Część ekonomiczna.

§ **Targ zbożowy.** Lwów 3 stycznia. Pszenica 7·10—7·30, żyto 5·75—6·00, jęczmień 4·75—5·50, owies 5·10—5·50, rzepak nowy 10·50—10·76, groch 5·50—8.00, wyka 4·50—5·—, nasienie lniane 9.80 do 10·50, bób 0.00—0·00, bobik 4·75—5·10, hreczka 7·00—7·60, koniczyna czerwona 60·00—66·—, biała 60·00—75, szwedzka 60·00—70·—, kminek 17·—19·00, anyż 32·00—36·—, kukurudza stara 5·30—5·60, nowa 4·70—4·90, chmiel za 56 kg. 65—85, spirytus 11·00—11·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące —·00—00.—.

Usposobienie spokojne, co do koniczu i rzepaku tendencya słabsza.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 3 stycznia. Przy noworocznem przyjęciu komenderujących jenerałów miał cesarz przemowę, w której położył nacisk na to, że przeprowadzenie projektowanej reformy wojskowej jest koniecznem zarówno ze względów militarnych jak politycznych. „Mam nadzieję — rzekł cesarz — że coraz szersze koła uznają to.“ W końcu rzekł cesarz, że obstaje niewzruszenie przy tej reformie. Wedle informacyi pism hamburskich, rzekł cesarz jeszcze, iż nie ścierpi tego, aby oficerowie oponowali przeciw reformie wojskowej.

Wiedeń 3 stycznia. Na wczorajszym obiedzie dworskim byli: nuncyusz papieski msgr. Galimberti, ambasadorowie: Niemiec, Francyi, Hiszpanii, tudzież posłowie: Bawaryi, Wirtembergii, Szwajcaryi, Serbii i księstwa Monaco.

Deputacya mahometańskiej ludności Serajewa była wczoraj na audyencyi u Cesarza i złożyła Mu podziękowanie za utworzenie w tem mieście mahometańskiej szkoły sędziowskiej. Cesarz przyjął deputacyę łaskawie, rzekł, że przekonany jest o lojalnem usposobieniu ludności mahometańskiej i że zawsze jak najżyczliwiej popierać będzie jej interesa religijne i cywilizacyjne. W końcu wypytywał Cesarz członków deputacyi o miejscowe stosunki i wyraził radość swą z postępów, jakie robi Bośnia na każdem polu.

Paryż 3 stycznia. Dziennik *Cocarde* donosi, że między ministrami Ribotem i Borgeois zachodzą poważne różnice zdań, które dzielą gabinet na dwa obozy i że ministrowie Burdeau i Freycinet czekają tylko nadarzającej się sposobności, aby podać się do dymisyi.

Lizbona 3 stycznia. Kortezy otwarto wczoraj. W mowie tronowej konstatuje król, że Portugalia żyje w dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami i zapowiada obniżenie procentu, jaki Portugalia opłaca od swoich długów.

Saarbrücken 3 stycznia. Bastujący górnicy odbyli wczoraj zgromadzenie i uchwalili wytrwać w bastówce. Bezrobocie jest powszechne. Z kilkudziesięciu tysięcy górników, zajętych w szybach tutejszych spuściło się wczoraj do pracy 4546.

Paryż 3 stycznia. Dzienniki donoszą, że ankieta panamska ma w swem ręku dowody udziału w malwersacyach panamskich jeszcze dalszych czterech członków parlamentu i zażąda wytoczenia także im śledztwa karnego.

Lizbona 3 stycznia. Wczoraj rozrzucano po mieście manifest rewolucyjny.

Paryż 3 stycznia. Między nowo skompromitowanymi znajduje się jeden były minister i jeden bulanżysta.

Libre parole utrzymuje, iż zmarły pułkownik ze świty Carnota, Lichtenstein, otrzymał od Towarzystwa panamskiego czek na 3000 franków.

Przyjechali do Lwowa
dnia 3 stycznia 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia A. Lonyay z Węgier. A. Krokowski z Jagielnicy. C. Jankowski z Wiener Neustadt. W. Żelechowski i A. Żelechowska z Hrehorowa. O. Schummer z Rymanowa. L. Richter z Łańcuta. A. Schwarz z Wiednia. W. Myszkowski z Nadyb.

HOTEL ZORZA. M. Szczepański z Ryglic. L. Łokuciejowska z Lipska. A. hr. Cetner z Podkamienia. Z. Wiszniewski z Putiatycz. J. Klestersky z Drohowyża. T. Ochocki z Zagrobli. M. Biesiadecki z Krakowa.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 stycznia godz. 2. min. —

Akcye kred.	315·35	Węg. kolej półn. wschodn.	—·—
Alpiny	52·20	Wiedeńskie losy kom.	164·—
Kredyty węg.	363·25	Akcye tyton.	167·—
Anglobanki	149·25	Gal. obl. indem.	105·10
Uniony	238·—	Elbethale	226·75
Ludwiki	218·50	Landerbanki	227·20
Nordbany	281.50	Renta zł. węg.	114·35
Lombardy	89·25	Bankvereiny	115·25
Losy tureckie	44·75	Renta węg. p.	100·40
Staatsbahny	293·50	Ruble	120 50
Czerniowieckie	247·50		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 3 stycznia 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	217	—	220	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	245	—	248	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	338	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	—	108	70
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98	35	99	05
Banku krajowego 4½% wa.	99	10	99	80
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96	50	97	20
„ „ „ 4% „ 41½	95	10	95	80
„ „ „ 4% „ 52 l.	100	10	100	80
„ „ „ 4 „ 58	94	60	95	30
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	—	—	—	—
„ „ „ (daw. 6%) 2½% „	50	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	80	105	50
Galic. fund. propinacyjnego 4%	95	—	95	70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	50	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	92	30	93	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	50	25	50
„ „ Stanisławowa	86	—	—	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.66	5.76
Napoleondor	9.56	9.66
Półimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.19—	1.24—
„ „ papierowy	1.19—	1·21—
100 marek niemieckich	59.——	59·50

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{01}			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2^{57}	9^{40}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{54}		
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}		.	1^{42}	.	
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{12}	2^{35}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.		9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja		.			1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.				.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	8^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{54}		9^{41}	10^{25}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{51}	.	
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	8^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}	.		8^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	
Do Bełzca i Sokala	.		.	.	.	7^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.				.	9^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

116

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czaplińskiego

(Ciąg dalszy).

Podniosła na Andrzeja wzrok, pełen niepokoju, pomięszania i obawy. Za każdym razem, gdy go spostrzegła, od czasu osiedlenia się jego w Paryżu, lękała się go zawsze. Zdawało jej się, że młody ten człowiek miał do niej jakąś straszną urazę i przy każdem spotkaniu się zapytywała siebie, czy nie nadszedł dzień odwetu?

Tego rana uśmiechnięta twarz byłego komisarza, który mimowoli uradował się na widok Janiny, jego twarz spokojna i uczciwa, rozprószyła prędko jej obawy. Z Andrzeja przeniosła wzrok swój na jego towarzysza i zmieszała się, mówiąc sobie, że fizyognomia ta jest jej znaną, ale nie mogła przypomnieć sobie okoliczności, w jakich ją widziała.

Głos Andrzeja, rozpoczynający w tych samych słowach co przed chwilą uczynioną Klemensowi prezentacyę, wyrwał Reginę z jej rozmyślań bolesnych.

Jak wszyscy, których sumienie doznaje niepokoju, młoda kobieta widziała niebezpieczeństwo wszędzie. Słowa Andrzeja Bascou uspokoiły ją. Stambeff z Ispahanu!... Skąd jej przyszło do głowy myśleć o hrabinie de Cypières? Zwarjowała chyba!

Powoli zaczęła rozkładać próbki towarów, starając się wykazać ich zalety. Ale nie udawało się jej to. Można było przysiądz, że myśl jej błądzi gdzieindziej.

P. Stambeff jednak znajdował je bardzo gustownemi, najdroższe odkładał na bok i bez żadnej uwagi lub targowania się. Ale przedewszystkiem wybierał ubrania dziecinne i najpiękniejsze, dla dziewczynki pięcio- lub sześcioletniej.

— Zdaje mi się, że te koszule nie są batystowe i te koronki nie badzo piękne — zauważył.

Na twarz Reginy wystąpił rumieniec. Rzeczywiście, oddawna już nie posiadała środków zaopatrzenia się w próbki z materyałów kosztowniejszych i w koronki prawdziwe.

— Takie koszulki kosztują od 9 franków 75 centymów do 17 franków, stosownie do fasonu — odrzekła. — Z batystu zaś cieńszego, z koronkami innemi i z haftem ręcznym kosztowałyby od 35-ciu do 60-ciu franków.

— To znaczy od 500 do 600 franków tuzin, czy tak?

— Prawie tyle.

Andrzej Bascou trzymał w ręku arkusz papieru z wypisaną u góry własną firmą, pod którą napisał:

„Obstalunek p. Gregorio Stambeff. Płatne gotówką, ulica św. Cecylji.“

— Bądź pan łaskaw zapisać — rzekł Ryszard, zwracając się do swego przyjaciela. — Zamawiam po tuzinie koszul według każdej z tych próbek i po cenie, jaką pani wymieniła.

Głębokie wzruszenie odmalowało się na zbiedzonej twarzy Reginy.

— Ależ tu jest piętnaście wzorów — zauważyła.

— Tak — odrzekł — piętnaście wzorów, to znaczy piętnaście tuzinów.

Klemens nie wyrzekł dotychczas ani jednego słowa, ale wzruszony był jeszcze więcej niż jego żona, a z oczów tryskało mu światło.

W tej chwili ostry krzyk dał się słyszeć z drugiego pokoju, po którym rozległ się uporczywy kaszel i następnie żałośliwy głos:

— Mamo! mamo!

Regina zadrżała, jak gdyby ją przebiegł prąd elektryczny, ale tylko wyprostowała się.

Czyż nie powinna była pozostać niewzruszoną i obojętną na wszystko w obec takiego kupca? Gdyby to zamówienie nie doszło do skutku, jakieżby to było nieszczęście!

Wzrokiem dała znak mężowi, który zrozumiał jej niemą prośbę i wyszedł natychmiast z pokoju.

Krzyk, który ustał na chwilę, powtórzył się znowu.

— Nie, nie — słychać było — ja chcę mamy.

I znowu rozległ się przerywany, konwulsyjny kaszel dziecka astmatycznego z tym świstem, zdradzającem resztki sił.

Regina doświadczała męczarni. Mieniła się na twarzy, jak gdyby ją kłuto rozpalonem żelazem.

— Czy to pani dziecko płacze? — zapytał Ryszard de Clavières.

Dźwięk jego głosu był tak łagodnym, że Regina pod wpływem jakiegoś dawnego wspomnienia, podniosła głowę i spojrzała na Ryszarda, jak gdyby w rysach p. Gregorjo Stambeff szukała osoby innej.

— Tak, panie — odrzekła. — Dziecko jest chore i sprawia nam wiele zmartwienia.

— Czy pani ma je tylko jedno?

— Jedno tylko.

— Więc niech pani idzie do niego. Ja tu poczekam i gdy pani powróci, skończę mój obstalunek, ponieważ zobowiązano mnie kupić wyprawę dla małej księżniczki, a ja dotychczas zamówiłem tylko koszule.

Zresztą, namyśliłem się. Ponieważ wybór potrwa dość długo, więc wolę przyjść innego dnia, tylko niech pani ma już wtedy kilka koszul z tych, jakie zamówiłem i postara się, jeżeli pani nie posiada, o jak najlepsze spódniczki, pantalony, gorsety, koszule nocne, suknie i fartuszki. O cenę mi nie chodzi, niech tylko towar będzie najpiękniejszy.

Krzyki dziecka wznowiły się znowu.

Ryszard zbliżył się do drzwi.

— Czy ma pani dobrego lekarza? — zapytał, odwracając się nagle.

— Radziłam się prawie wszystkich najlepszych lekarzy paryskich i żaden z nich nie mógł pomódz mojemu biednemu dziecku...

— A wzywała pani doktora Sintély?

Regina podniosła na niego wzrok. Ale jeżeli miała nawet niejakie podejrzenie względem osoby p. Stambeff, to spostrzegłszy spokój, z jakim Ryszard wymówił powyższe wyrazy, utraciła je, tembardziej, że gość jej, jak gdyby dla wyjaśnienia, tonem najnaturalniejszy[m] dodał:

— W Ispahanie syn szacha chory był [na] taką samą chorobę, jaką dotknięte jest dziec[ko] pani. Ojciec, który kocha go bardzo, wysłał na kuracyę do Paryża, do doktora Sinté[ly]. Znam nieco tego lekarza, gdyż będąc chor[ym] podczas jednej z moich podróży, udawałem [się] do niego. Przyszlę go pani dziś jeszcze.

— On nie zechce przybyć do mnie — [szep]nęła Regina, zmięszana w najwyższym stop[niu].

— Więc pani go zna? — zapytał Ryszard.

Spojrzała na Andrzeja Bascou i ledw[o] mogła wymówić:

— Nie, nie znam go... Ale my za ubodzy [je]steśmy, by taki doktor chciał do nas przyb[yć].

— Powołanie się na podobną racyę — wt[rą]cił Andrzej — dowodzi nieznajomości szlach[et]nego serca p. Rajmunda Sintély. Ja ręczę, [że] przyjdzie, skoro się dowie, że dziecko pani j[est] chore, tembardziej, gdy poprosi go o to Stambeff.

— Czy pan go znasz?.. — zapytał Rysz[ard] Andrzeja.

— Znam.

— Kiedy przyjmuje chorych?

— Dziś właśnie, o godzinie 5-tej po połud[niu].

— Będę u niego... Dziś jeszcze będzie p[ani] miała jego wizytę. Oby tylko wyleczył dzie[cko] pani! W końcu tego tygodnia przyjdę dla [u]kończenia mego zamówienia... Ale piętnaś[cie] tuzinów niech pani odłoży dla mnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.